OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Listopada, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zaproszenie do przedpłaty

NA NOWE PISMO POLSKIE

mające wychodzić **miesięcznie** od Nowego Roku 1896

z drukarni "Gazety Polskiej".

Na liczne żądania przyjaciół i czytelników, dla których nie wystarcza "Gazeta i Tygodnik", postanowiliśmy od Nowego Roku wydawać miesięcznie czasopismo p. t.

BIBLIOTEKA Pisarzy Polskich.

Miesięcznie wychodzić będzie 128 stronnic, rozmiaru niżej podanego t. j. w roku wyjdzie 1536 stronnic, a to wszystko za tylko

DWA DOLARY.

W "BIBLIOTECE PISARZY POLSKICH" rozpoczniemy druk powieści pióra Henryka Sienkiewicza, pod tytułem "OGNIEM I MIECZEM", dzieło w 4 tomach. Cena tego dzieła sprowadzonego z Europy wynosiła od 4 do 6 dolarów. W "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy a więc piękne to dzieło kosztować będzie abonenta niespełna półtora dolara. Po ukończeniu dzieła "Ogniem i Mieczem" podamy w "Bibliotece P. Polskich," inne utwory sławnych naszych pisarzy. Tym sposobem Abonenci mają sposobność za **mały pieniądz** nabyć **najwyborowsze i najcelniejsze dzieła najznakomitszych naszych pisarzy.**

Cena **pojedyńczego** numeru będzie kosztować **25c. Na rok Dwa Dolary.**

Upraszamy abonentów nadsełać prenumeratę czemprędzej, abyśmy mogli wiedzieć przed drukiem pierwszego numeru jak się urządzić z nakładem.

Ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILLS.

Każdy numer "Biblioteki Pisarzy Polskich" wysełany będzie zeszyty w formie książki z drukowaną okładką, zajmujący 128 stronnic poniższego rozmiaru, drukowany na tak samym dobrym papierze na jakim drukuje się Tygodnik Powieściowo-Naukowy.

ROZDZIAŁ I.

Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.

Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroiła się z Dzikich pól, i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach; odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki. Nareszcie zima nastała tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. W południowych województwach lody nie popętały wcale wód, które podsycane topniejącym każdego ranka śniegiem, wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padały częste deszcze. Step rozmokł i zmienił się w wielką kałużę, słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że—dziw nad dziwy!—w województwie bracławskiem i na Dzikich polach zielona ruń okryła stepy i rozłogi już w połowie grudnia. Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, bydło ryczało po zagrodach. Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy na Rusi, oczekując niezwykłych zdarzeń, zwracali niespokojny umysł i oczy szczególniej ku Dzikim polom, od których łatwiej niźli zkądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo.

Tymczasem na polach nie działo się nic nadzwyczajnego i nie było innych walk i potyczek jak te, które się odprawiały tam zwykle, a o których wiedziały tylko orły, jastrzębie, kruki i zwierz polny.

Bo takie to już były te pola. Ostatnie ślady osia-

przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przysela przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Konstantynopola telegrafują do Londynu w dniu 13 go listopada, że każdy dzień przynosi wiadomości o nowych gwałtach popełnionych w Armenii. Zdaje się, że rzeź w Erzerumie była straszliwszą, niż z początku doniesiono i że rzeź była już dawniej programowo przygotowaną i że obrabowywanie Armeńczyków odbywało się w straszliwy sposób. Ci, którzy uszli przed śmiercią, pozostali faktycznie nagimi.

Sułtan turecki, Abdul Hamid obawia się, że mocarstwa europejskie obejmą jurysdykcyę nad częścią państwa tureckiego, jak i zarówno się boi ogólnej konferencyi europejskiej.

Z Aralkir, Malitich, Karput i Musz nadeszły wiadomości o nowych rozruchach. Opiewają, że niewinne osoby zostały mieczami zabijane i że budynki w wymienionych miastach zostały podpalone.

Z Odessy telegrafują, że urzędownie doniesiono, że główny wódz armii kaukazkiej i admirał floty na morzu Czarnem odebrali już pewne rozkazy z Petersburga, co mają czynić w przypadku rozwiązania państwa ottomańskiego.

Telegram z Konstantynopola do "Gazety Kolońskiej" opiewa, że wszyscy armeńsko-chrześciańscy nauczyciele w okręgach Trebisonde i Erzerum zostali zamordowani.

Telegram z Wiednia do londyńskiego "Times" donosi, że za radą austryackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Goluchowskiego, nastąpiła formalna wymiana zdań gabinetów sześciu wielkich mocarstw, w jaki sposób najlepiej da się rozwiązać kwestya armeńska.

Tewfik pasza turecki, minister spraw zagranicznych odpowiedział dnia 13 listopada na noty dyplomatycznych zastępców Wielkiej Brytanii, Rosyi i Francyi i zapewnił ich, jak to też uczynił u zastępców Niemiec, Austryi i Włoch, że "bezwłocznie" zostaną uwiadomieni o środkach, jakie rząd turecki chce przedsięwziąść, aby uśmierzyć rozruchy w Azyi mniejszej.—Jednakowoż może nastąpić zawikłanie, któreby posłużyło sułtanowi za pozór dla jego nieczynności. Ministeryum Halil Rifat ma być blizkiem upadku i zmiana gabinetu może nastąpić każdej chwili.

Z Malatia donoszą o wybuchu nowego powstania, pod czas którego mnóstwo ludzi utraciło życie, a pomiędzy nimi 4ch Jezuitów, ktorzy stali pod opieką Francyi.

W Zeitun jest położenie zawsze jeszcze bardzo krytyczne. Armeńczycy pojmali tam nie dawno temu turecki batalion wraz z bronią, amunicyą itd. i obsadzili wszystkie strategiczne punkty. Rząd stara się zniewolić Armeńczyków do wydania żołnierzy i broni, obiecując im zupełną bezkarność, jeżeli wrócą do swych mieszkań; lecz Armeńczycy zostali już tyle razy oszukani, że niezawodnie tego nie uczynią.

* * *

Z Wiednia donoszą, że dr. Lueger, antysemiczny przywódzca w Sejmie, wybrany 29 października burmistrzem miasta Wiednia, a którego wybór nie został potwierdzony przez cesarza Franciszka Józefa, został ponownie wybrany burmistrzem. Lueger oświadczył, że będzie "leciał" na burmistrza póty, póki rząd nie uzna jego wyboru. Rada miejska została za rozporządzeniem gubernatora miasta rozwiązaną. Nastąpiła demonstracya, podczas której policya uwięziła znaczną liczbę osób i rozproszyła cały tłum.

Około 100 ludzi wołających "Niech żyje Lueger!" chciało się udać do pałacu cesarskiego; policya zatrzymała część większą tłumu, lecz niektórym udało się dostać do pałacu, gdzie ich straże rozproszyły.

* * *

Z Petersburga donoszą 13 listopada: Niedawno temu rozpowszechniona pogłoska o krytycznym stanie zdrowia carycy, nie ma najmniejszej podstawy.

* * *

W Wrocławiu na Szlązku został skazany przywódzca socyalno-demokratów i redaktor Liebknecht na 4 miesiące więzienia za obrazę majestatu.

Obrazę stanowią następujące zdania wypowiedziane dnia 7go paźdz. w Wrocławiu przy otwarciu socyalno-demokratycznego kongresu: Niemieckie państwo upadnie nasamprzód, lecz socyalizm będzie tryumfował. Naruszenie ogólnego prawa głosowania będzie znaczyło tyle, co wyrok śmierci dla rządu państwa. Partya socyalno-demokratyczna może obecnie stawić czoło porażce, cho ciażby ci, którzy życzą widzieć próbę jej siły, mieli jak najwięcej bagnetów za sobą. Jeżeli życzą walki, to socyalni demokraci są gotowymi do niej.

* * *

Z Konstantynopola telegrafują 14 listopada. Dzisiaj rano nie ma wielkiej zmiany w położeniu. Flota włoska znajduje się w drodze do Saloniki, gdzie się ma połączyć z flotą angielską i francuzką. Grecya chce także brać udział w demonstracyi flot przeciw Turcyi.

Z okręgu Wun donoszą o nowych czynach haniebnych skierowanych przeciw chrześcianom armeńskim. Kurdowie z Vanaro napadają wsie armeńskie i rabują a urzędnicy tureccy nie są w stanie utrzymać porządku.

Z Sivas nadeszła depesza, że i tam rozpoczęła się rzeź Armeńczyków.

Obchodzi pogłoska, że turecki komisarz dla reform w Armenii, Shakir pasza, zostanie odwołany, aby zająć miejsce wielkiego wezyra, Halil Rifat paszy. Jeżeli to jest prawdą, to byłoby to nowem wyszydzeniem wielkich mocarstw, gdyż Shakir pasza jest znany jako najgłówniejszy "rzeźnik" ludzi, jakiego rząd turecki posiada.

Z Erzerum nadchodzą co dziennie nowe szczegóły o rzezi tamtejszej. Liczba zabitych z pewnością nigdy dokładnie nie będzie znaną. Podają ją na 500 do 2000. Pewną jest rzeczą, że ofiary liczą się setkami; z niektórych ofiar zdzierano nawet skórę, gdy jeszcze żyły; innych polewano petrolejem i podpalano ich.

Turcy w Erzerumie twierdzą, że Armeńczycy byli napastnikami, lecz sprawdzenia bezstronne zaprzeczają temu i opiewają, że Armeńczycy bronili się tylko.

Donoszą także o rozruchach z Kharpat, Malitich i Arabkir; w Marasz miała rzeź być jeszcze straszliwszą i miała trwać dłużej niż w Erzerumie.

W Adana i Tehukorzen podobno zgromadziło się 5000 rewolucyonaryuszy, którzy zamierzają walczyć przeciw Turkom.

* * *

Z Petersburga donoszą 14 listopada, że od 13 do 26 października zachorowało na Wołyniu na cholerę 1490 osób, z których umarło 616. W gub. Kijowskiej wydarzyło się w tym samym czasie 38 wypadków cholery, 12 z śmiertelnym wynikiem.

Także z Petersburga telegrafują 15 listopada, że caryca Aleksandra Feodorówna powiła dzisiaj wieczorem córeczkę.

Caryca urodziła się 6 czerwca 1872 r. w Darmstacie. Była ona księżniczką heską mającą imiona Alicya Wiktorya Helena Louiza Beatricza i wyszła za mąż za cara Mikołaja II-go 26 listopada 1894. Na mocy praw rosyjskich i przez manifest cara otrzymała dnia 21-go paźdz. 1894 (według kalendarza rosyjskiego) imiona Aleksandra Feodorówna.

Młoda caryca otrzymała imię Olga.

* * *

Angielski parowiec "Leo" płynący z Odessy do Kopenhagi zatonął nad wybrzeżem duńskiem. Z 22 osób na nim się znajdujących utonęło 15.

* * *

Z Konstantynopola telegrafują 15go listopada: Urzędowe depesze, które nadeszły zawierają nowe sprawozdanie o bezprawiach. Armeńczycy mieli uderzyć na wsie Forah, Biezli i Brahantis pod Zeitunem i podpalić w ogóle 57 domów. Podpalili także wieś Kurbal, gdzie jeden mahometanin żywcem się spalił. W Tszukurhissar zostało 18 osób obojga płci zabitych i 15 ranionych, a miasto zostało spalone do szczętu.

Co do członków teraźniejszego gabinetu tureckiego dowiadujemy się jak następuje:

Prezes ministerynm lub wielki wezyr, Halil Rifat pasza, ma być "żadnej nauki nie posiadającym intrygantem i pobożnikiem (pietystą), na którego się nie można spuścić". Aarifi pasza, minister bez teki, ma być starym i przebiegłym człowiekiem, który podchlebia sułtanowi i za to dostaje "łapówkę" (bahkszysz).

Said pasza, prezes Rady państwa jest, jak się zdaje, spokrewnionym z szambelanem ulubionym sułtana, który posiada całe jego zaufanie.

Memduh pasza, minister spraw kraju, jest "szwagrem szatnika sułtana". Jest niepoczciwym, niepopularnym i nic nie wiedzącym. Sauhdi pasza, minister edukacyi jest napiętnowany jako człowiek "mający złą renomę, który daje się przekupić i przekupuje innych". Szeik ul Islam (naczelnik wiary) zaś zostaje przedstawionym, "jako człowiek, który przez swój talent jako szpieg, wydostał się do góry."

Najgorszą sławę z wszystkich ministrów zaś ma, jeżeli można wierzyć sprawozdaniom o nim ogłoszonym, minister marynarki, Hassan pasza. Jest on wprawdzie żeglarzem, lecz nie posiada zręczności, jakiej ten zawód wymaga. Pozornie jest on wiernym muzułmanem i przez to ujednał sobie łaskę pałacowych "ulemas" (kapłanów) a przez nich łaskę Abdul Hamida. Hassan pasza dzierży przez 17 lat tekę ministra marynarki w różnych gabinetach i dokazał szczęśliwie, że flota turecka staje się coraz gorszą, podczas gdy zabezpieczył sobie i sułtanowi znaczne korzyści pieniężne. Hassan szczyci się tem, że Abdul Hamid nie ważyłby się zmusić go do dymisyi; sułtan bowiem i on przywłaszczyć sobie mieli ogromne sumy, przeznaczone dla utrzymania floty tureckiej.

Najbardziej wpływowemi osobami w Turcyi mają być: Lufli Agha przyborny służący i doradzca sułtana i Abdul Huda, poufny kapłan sułtana.

Z Yuran w prowincyi Siwas, gdzie Kurdowie oblegli 4000 Armeńczyków, donoszą, że wszyscy Armeńczycy zostali zarzezani. W okolicy Mardin, gdzie się znajduje liczna ludność chrześciańska, zostało kilka wsi spalonych. Ludzie bezstronni twierdzą wobec tego, że w Yilkiz Kiosku (pałacu sułtana) uchwalono regularną kampanię przeciw wszystkim chrześcianom, a nietylko przeciw samym Ormianom.

Dla poparcia polityki wielkich mocarstw wobec stósunków panujących w Turcyi zostaje w pobliżu Saloniki zgromadzoną największa flota, jaką kiedykolwiek w tych wodach widziano. Będzie się składała z 30 statków wojennych angielskich, z 12 francuzkich, 12 rosyjskich, 8 włoskich i kilku austryackich i niemieckich.

W Kharput mahometanie zabili 800 osób i spalili 8 z 12 budynków należących do amerykańskiego zakładu misyjnego, obrabowawszy je poprzednio. Misyonarze ubiegli.

Lord Salisbury, prezes ministeryum angielskiego stara się z wszystkich sił, aby całość tureckiego państwa nie została naruszoną. Podał on do gazet artykuł, z którego wyjmujemy co następuje:

Na niejaki czas trzeba się pozbyć wszystkich myśli zmuszenia sułtana do jakiejkolwiek akcyi. Oświadczył już, że zaprowadzi reformy. Nie można wątpić, że uczyni zadosyć życzeniom mocarstw, skoro stósunki na to zezwolą. Trudno rozsądzić, kto właśnie ma winę, Turcy czy chrześcianie a na podstawie pewnych wiadomości trzeba wierzyć, że rozruchy trzeba częściowo przypisać nieostrożnemu rozporządzeniu sułtana, który rozkazał gubernatorom prowincyonalnym, aby nie zaczepiali Armeńczyków, póki ci pozostaną spokojnymi lub, aby ich wytępili, jeżeli się będą buntowali. Rozkaz ten został przez Turków wykonanym w sposób bardzo wspaniałomyślny, podczas gdy Armeńczycy w pewnym stopniu sami odpowiedzialnymi są za pogorszenie się stósunków.

Prezydent tak zwanej "Anglo - American - Association", Francis Seymour Stevenson, członek parlamentu, wyrazil się w niedzielę:

Sułtan miał niedawno temu symptomy monomanii, której nie można rozróżnić od obłąkania i jest prawdopodobnem, że podzieli los swego brata, byłego sułtana Murada i w ten sposób niejako upojedynczy kwestyę europejską.

Urzędownie donoszą, że Armeńczyka przebranego za Araba uwięziono w Orfah, gdy niósł list biskupa z Aleppo do ormiańskiego biskupa w Orfah. List zawierał prośbę, aby przysłano proch i saletrę dla powstańców w Zeitun, i zawierał zdanie: "Baion chce uorganizować armię w Zeitun. Armeńczycy w Marasz żądają koniecznie walki."

Nowe rozruchy wybuchły w Amafia, Aleppo i Ainta. Turcy powiadają, że Armeńczycy je wywołali.

* * *

Z Mexico donoszą 15 listopada. Współczucie dla Kuby rośnie coraz bardziej tutaj i w środkowo-amerykańskich państwach i zdaje się, że wszystkie te rzeczypospolite uznają Kubę za siłę wojującą, jeżeli Stany Zjednoczone tak uczynią.

* * *

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że Mgr. Farley, asystent arcybiskupa Corrigan zostanie zamianowany na najbliższem "Consistorium" biskupem-sufraganem dla dyecezyi New York. Do tych prałatów, z których ma zostać wybrany nowy rektor "amerykańskiego kolegium" należą ks. Kannedy z Philadelphii, Mooney z Chicago i O' Connell z Boston.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz cała z murów Lwowskiego klasztoru, przenosi się na Ukrainę, do Puław, Wilanowa pod Warszawą, do samej stolicy, a kończy w Sieniawie.

W ogóle powieść w formie samych listów zawsze wiele traci, pomimo to Tańska tak każdy list umiała urozmaicić, takie wlać życie, że nie tylko nie razi, ale zajmuje szczegółami, a głównie wprowadzonemi postaciami z owego okresu.

Na czele postawić musimy figurę starego Rzeczyckiego a ojca Elżbiety. Typowa to postać starego szlachcica wojaka, z uprzedzeniami wieku, a zacnością duszy zarazem.—Wydatną też postacią jest jej wuj *szatny*, jako też sama księżna, pełna słodyczy i dobroci matrona.—Występuje też na scenę Stanisław Konarski, którego wizerunek wybornie jest oddany.— Mówimy tylko o najwybitniejszych figurach, bo liczba ich jest niemała, jakkolwiek powieść w szczupłych mieści się ramach. Koloryt wieku doskonale zachowany, bo go podnosi i barwy mu dodaje żywe słowo jeszcze tradycyi ciepłej, którą znać tak w treści jak w osnowie całego utworu.

Do tegoż okresu należy *Dziennik Franciszki Krasińskiej, w ostatnich latach panowania Augusta III pisany*: powstał on także z podania żyjących osób, które w dramacie jaki się odegrywa, brały niemały udział.

Dziennik ten pod względem wartości literackiej stawiamy jako opowieść historyczną najwyżej w tej gałęzi literatury po rok 1830. Żadne pióro męzkie nie wytrzyma z nim porównania, a krytyka, która tak troskliwie zajmowała się utworami poetów młodej szkoły romantyków, na czele której stanął Mickiewicz, milczeniem w ową dobę ten znakomity utwor pominęła.

Dramat, który się rozwija z całą prostotą w tym Dzienniku, zaczyna się o sześć lat później od listów Rzeczyckiej.—Młoda i piękna Franciszka Krasińska, w Maleszowskim zamku, od pierwszego Stycznia 1759 roku rozpoczyna pisanie takowego, a kończy w dwa lata później 15 Stycznia 1761,

Doskonały na samem czele mamy opis całej rodziny Krasińskich zamieszkałych w tymże starożytnym zamku, oraz jego dworu i sposobu życia.—Mistrzowskie to malowidło!— Zdaje się, że na zaklęcie autorki, każda postać zmartwychwstaje, odżywia się dawnem życiem, i przemawia właściwym sobie językiem. Panna Franciszka w szesnastej wiośnie życia, bo rodziła się 1743 roku, rozpoczyna ten „ Dziennik".

Czytając go, wchodzimy w komnaty trzypiętrowego zamczyska i bierzemy udział w śród tego grona tak mieszkańców jak nawału gości, którzy często odwiedzają Państwo Starostwo Nowomiejskie. —W orszaku dworzan, pokojowców i dworskich, oraz żeńskiego fraucymeru, wydatnieje postać błazna nadwornego Macieńka, który przyszłą dolę Franciszce Krasińskiej wywróżył. Starsza jej siostra Barbara, z woli rodziców oddaje rękę staroście Radomskiemu, Swidzińskiemu — i ztąd mamy opis szczegółowy wystawnych godów weselnych w magnackim domu a następnie przenosin państwa młodych.

Rodzice pięknej panny Franciszki postanowili dla wyższego jej, po domowem wychowaniu, wykształcenia, oddać na pensyę do słynnej pod owe czasy francuzki w Warszawie. Po krótkim w niej pobycie, ciotka jej księżna wojewodzina Lubelska, bierze ją do siebie i zapoznaje z wielkim światem stolicy.

Księżna z mężem zamieszkuje we własnym pałacu na Krakowskiem Przedmieściu, ma dom otwarty i liczne stosunki, sama też lubi się bawić. Na balu więc maskowym, Franciszka, Krasińska. w kostiumie dziewicy słońca, zachwycając wszystkich mężczyzn, poznaje królewicza Karola, świeżo ogłoszonego księciem Kurlandzkim, o którym marzyła jeszcze w Maleszowskim zamku.

Na widok tak uroczej dziewicy, nie mógł być obojętnym młody bo dwudziesto-sześcioletni królewicz, i pokochał nieznanem mu dotąd uczuciem.—Wuj jej, książe wojewoda Lubelski dostrzegłszy takie zajęcie, ułatwia zbliżenie się, a po wzajemnem wyznaniu, następuje ślub tajemny, w obecności tegoż i księcia Marcina Lubomirskiego, którzy w tym związku swej krewniaczki, mieli swoje widoki na przyszłość, gdy królewicz Karol, jako miano nadzieję, wstąpi na tron polski po sędziwym ojcu.

Jakże rzewnym obrazem, są te chwile, kiedy już jako małżonka księcia Kurlandzkiego przebywa do rodzinnego zamku!—Widzi w rodzicach wielką zmianę. Ojciec i matka nie z dawną miłością, ale z pewną ceremonialnością i uszanowaniem z nią się obchodzą.— Wszystko do koła niej się zmienia! Gorące życzenia serca i marzeń dawnych spełniły się, bo została żoną tego, którego kochała, ale od tej chwili, po mirtowym cierniowy wieniec otoczył jej skronie.

Rodzice niedługo pomarli, mąż ją opuścił, a po śmierci króla Augusta III-go nietylko nie posiadł korony ojcowskiej, ale i księztwo Kurlandzkie utracił.

Nieszczęśliwa królewiczowa, jako tułaczka błąkała się, to przemieszkując u siostry to u krewnych. Dopiero za wpływem książąt Lubomirskich, gdy lekkomyślny małżonek uczuł swe błędy, zgoda nastąpiła.—Odtąd przeniosła się do Saksonii, przebywając w Elsterwerdzie albo w Dreznie.

Po kilkunastu latach pożycia, powiła mężowi, gorąco tego szczęścia pragnącemu, nadobną jak była sama, córkę; Maryi dano jej imie: to było jedyne ich dziecię, a miłość wzajemna, szczęście domowe, szczęściem i skarbem jedynym.

Przeżyła prawie całą swą rodzinę, i zmarła w Dreźnie 1796 roku; małżonek zakończył po niej życie w kilka miesięcy. Córka, sierota oddała rękę księciu Sabaudzkiemu Karolowi de Carignan, którego ród dziś zasiada na tronie włoskim.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

21 Czwartek, Ofiarowanie N. M.P.
22 Piątek, Cecylii p. i m.
23 Sobota, Klemensa pap. i m.
24 Niedziela, Chryzogona m., Jana Kr.
25 Poniedziałek, Katarzyny p. i m., Waleryana.
26 Wtorek, Konrada b., Piotra.
27 Środa, Wirgiliusza.

PO KROŻAŃSKIEJ RZEZI.

(Dla "Gazety Polskiej").

Święty Boże, święty mocny,
Wyzwól nas z niewoli,
Bądź Twym dziatkom dziś pomocny
Wśród ich ciężkiej doli.
Nasze matki, nasze żony
Rodzą niewolników —
Nasze dzieci bez obrony,
Bez wiary strażników.
Kędy spojrzyć, to sromota
I dzika rozpusta,
Plądruje w kraju chołota,
A świątynia pusta.
Bo kościoły nam zabrali,
A przysłali popów,
Księży na Sybir zagnali,
A mordują chłopów...
Toż od cerkwi my stronimy,
Bo tam inna wiara,
I w chałupach się modlimy,
Chociaż grozi kara.
Ach nie dopuść dłuższej męki,
Boże sprawiedliwy!
Ześlij łaskę z szczodrej ręki
Na lud nieszczęśliwy,
Niech ustanie dola sroga,
Niech litość zwycięża,
A zgnieciemy głowę wroga,
Jak Twa Matka węża.
Wtenczas znowu w polskiej mowie
Zagrzmi śpiew kościelny,
Co Twą chwałę nam opowie,
Święty nieśmiertelny!

1895 r. **Leonard.**
Guatemala, Środkowa Ameryka.

SMUTEK POLAKA.
(Echo z wygnania).

(Dla "Gazety Polskiej").

Czemu ja smutku mego nie taję,
Nie tańczę na twych zabawach,
Pytasz się dziewczę, kiedy ci baję
O dawnych ludziach i prawach?
Gdybyś ty była z mej ziemi rodem
Pewnobyś o tem wiedziała,
Że nad nieszczęsnym polskim narodem
Okrutna burza zagrzmiała;
Że rozproszeni na wszystkie ziemie,
My się tułamy jak żydzi,
I że kacapów i Niemców plemię
Uciska nas i z nas szydzi.
Wyrodne Polski syny—magnaci —
Z naszej niewoli się śmieją,
Gdy kości naszych walecznych braci
Na pustych polach bieleją;
Bo Bóg niepomny na swoje sługi,
Zapomniał nas i odstąpił,
Bo nas wciąż karze za ojców długi
A łask nam swoich poskąpił...
Ale Syberyi żywot ponury,
Brzęk kajdan i knuta świsty,
Nie dojdą uszu szlachetnej córy
Twej cudnej ziemi ojczystej,
Ziemi, na której wszystko dojrzewa
Prędzej niż w biednym mym kraju,
Gdzie nędza straszna zdrój łez dolewa
Do wód każdego ruczaju. —
U was wśród pląsów i kartanietów
Czas schodzi szybko i mile,
Gdy my ostrzymy szpice sztyletów
Na męczenników mogile.
Wy przy Maladze lub przy Xeresie
O dawnej chwale marzycie —
A my w ostatnim życia okresie
Za przyszłość dajemy życie. —
Jeno patrzymy okiem struchlałem,
Czy szpieg za nami nie idzie,
Gdy wzrok topimy z wzgardą i żalem
W Moskalu, Niemcu lub żydzie.
Dla tego bawić się nie umiemy,
Bo wciąż do Polski wzdychamy;
Dla tego spiski my wciąż knujemy,
Bo w śmierci życia szukamy!

1895 r. **Leonard.**
Guatemala, Środkowa Ameryka.

ŚWIAT.

(Dla "Gazety Polskiej").

Gdy spojrzę w górę w świata widowisko,
Na pozór widzę błękit niebios nisko,
Po którym się mknie mała tarcz ognista,
Która wśród planet sama ona czysta.
Słońce jak słońce i ziemia także,
Ale z tem niebios błękitem jakże?
O przestrzeni! rojem gwiazd płonąca,
Jakaś ty cudno zadziwiająca?
Gdzie się kończysz i gdzie twe granice?
Czy tam, dokąd sięgają me źrenice?
Odpowiadasz mi: Nie, nie tam, ale
Ledwie się zaczynam w tym owale,
Który nie ma początku ni końca,
Oświecony w niezliczone słońca;
Planety, komety, to ich dziatki
Przykute każde z nich jak do matki.
Wszystko to razem w jeden punkt ciąży,
Od wieki wieków w przestrzeń gdzieś dąży.
Przytem, w całym ogromnym obszarze
Punktualność jest lepsza niż na zegarze.

Więc któż ten świat tak mądrze urządził,
Że w lat miliony w niczem nie zbłądził?
Oj musi to być majster nie lada,
Który wszechświat stworzył i nim włada.
O potęgo! a gdzież jest ta głowa,
Któraby Cię pojęła lub mowa,
Języki coby Cię wysłowiły
I taką jakąś jest, przedstawiły?
Niema, niema głowy ni rozumu,
Coby pojął Absolut ogromu
Istniejący w bezmierny przestrzeni
Również na naszej z upadku ziemi,
Kogo zajmuje stan tego świata,
Tego myśl zawsze wysoko lata;
Na wszystko patrzy co się nadwinie
I bez rozwagi nic mu nie minie.
Nasze mieszkanko ma piękne kształty,
Lecz cóż po tem, kiedy wszędzie gwałty?
Gwałt w powietrzu, gwałty i na ziemi,
Gwałt między istotami żywemi.
Największy jest gwałt z boskim obrazem,
Z najpokaźniejszym ziemi okazem;
Gdyż gwałt natury mu nie wystarcza,
Ale wzajemnie sam się obarcza.
Wszędzie na bzdurne ziemi niesnaski
Zewsząd dolegliwe słychać wrzaski,
Wszędzie grasuje jak czarna dżuma
Ta ludzkie szczęście niszcząca duma,
Co to w próżny wór próżnością dmucha,
Woła: Któż mnie nie czci nie słucha?
Biada ci, jeźliś wyższego ducha.
Niech tylko ta maska będzie zdarta
A pokaże się, że to czart z czarta.
Takie to, a nie Bóg, piekła czernie
Słały i ścielą ludzkości ciernie,
Co się wlecze do bramy wolności,
Na której napis. Tu niema podłości,
Nanawiści, zazdrości, lecz wolność
I pełna wszystkich dobroć i równość.

Według znaczenia słów: "Przyjdź Królestwo Twoje".

M. Janusz.

WSPOMNIENIA LAT MINIONYCH.

(Dla "Gazety Polskiej").

Po długiej niewoli dwaj starzy żołnierze
Wracają do ojców swych ziemi;
W rosyjskiej mieścinie na nocnej kwaterze
Zalali się łzami rzewnemi.
Tam bowiem tłum ludu rozprawiał zebrany,
Że Polska zginęła na wieki,
Że z laurów odarta, zakuta w kajdany,
Kościuszko w więzieniu dalekiem.
Słuchając tej wieści złzawione swe oczy
Zwrócili ku stronie ojczyzny.
Rzekł pierwszy: kolego, ból srogi mię toczy
I dawne rozwarły się blizny.
A drugi mu na to: ja z tobą, kolego,
Przeżyłem lat tyle w niewoli,
Umierałbym pragnął, lecz któż mą w tej chwili
Pocieszy rodzinę w niedoli.
I cóż cię mój bracie obchodzi rodzina,
Gdy kraj ten tak został zhańbiony,
Wszak z głodu i chłodu tam nikt nie umiera,
A wódz nasz, ach wódz uwięziony.
Gdy umrę wstążeczkę na wojnie zdobytą,
Na martwem mem, proszę, złóż łonie,
W skostniałe daj ręce karabin nabity
I przypasz mi szablę szczerbioną.
A kiedy już umrę, spuściznę mą całą,
Ach bracie, mój bracie, weź sobie,
Lecz zanieś kulami podarte me ciało
Do Polski i złóż je tam w grobie.
Ja leżeć tam będę do boju gotowy,
W ponurym tym grobie milczący,
Aż zagrzmi dokoła huk armat bojowy,
I tentent konnicy pędzącej.
Kościuszko przybieży z okrzykiem do boju,
Na czele orszaku swojego;
Ja z grobu powstanę z orężem w tej dłoni,
I umrę raz drugi za niego.

Wincenty Bielski,
Pittsburg, Pa.

Dzielnica chinska w San Francisco.

Choć objętość państwa chinskiego jest olbrzymią — obejmuje oprócz swych potocznych krajów około 75,000 mil w kwadracie i ma około 416 milionów mieszkańców, — to jednak ten obszar nie zdaje się być dostatecznym dla potrzeb ludności, która wciąż rośnie. Dla tego też emigruje rok rocznie bardzo wielka liczba synów niebieskiego państwa do dalszych okolic, aby tam utworzyć nową ojczyznę; głównie zaś udają się do Stanów Zjednoczonych, gdzie miejscami Chinczycy żyją w wielkiej liczbie.

Ciągła imigracya rasy żółtej doprowadziła ostatecznie, przy dziwnie odrębnem stanowisku Chinczyków, którego się nigdzie nie wyrzekają, do często niedogodnych stosunków dla Unii Stan. Zjedn. na polu ekonomicznem i społeczeńskiem, i dla tego nie można się dziwić, że Amerykanie szczególną zwrócili uwagę na kwestyę chinską i przedsięwzięli środki przeciw za wielkiemu przypływowi.

Mianowicie miało San Francisco od dłuższego czasu wątpliwe szczęście przyciągania ludu z warkoczami szukającego zatrudnienia. Od około 40 lat ma to szybko rosnące miasto odrębną dzielnicę chinską, i od tego czasu powiększała się fala ludzka, która z Chin pędzi co rok przez Wielki Ocean.

Pewne statystyczne dane obliczają kolonię chinską, która się rozpowszechniła po całej Californii na 150,000 głów, pomiędzy niemi około 6000 kobiet, a na same San Francisco przypada 40,000.

Chociaż Amerykanie gardzą Chinczykami, to jednak uznają, że Chinczyk jest dobrym robotnikiem farmerskim, zdolnym robotnikiem przemysłowym i przedewszystkiem wybornym służącym. Do ostatniej klasy bierze się zwyczajnie młodych ludzi, i łatwość, z jaką w krótkim czasie pojmują swe obowiązki, i nadzwyczajna zdolność, z jaką się umieją zastósować do skłonności i zwyczajów ich amerykańskich panów, przyczynia się do tego, że usługi ich są wielce pożądane. Dalej służący ci są wiernymi, zwłaszcza w takich domach, w których dostają ich całkowitą płacę regularnie; bo pieniądze są u Chinczyka jedyną ponętą, czy on je oszczędza, co się zwyczajnie dzieje, czy też przegrywa swoje myto, co też dosyć często się wydarza; dosyć, że dobrze napełniona kieszeń wywołuje u Chinczyka najszczęśliwsze uczucie. Chinczycy rozwijają nietylko największą biegłość w jakimkolwiek bądź rzemiozle, którem się zajmują, ale są także nader wynalazczymi i mogą przy tem przy małej ilości pokarmu ciągle i bez znużenia pracować, nie poświęcając nawet jednego dnia w tygodniu. Celem ich jest zebrać jak najwięcej dolarów, potem wrócić do Chin, aby po śmierci mogli spocząć w ziemi, na której się urodzili.

To życzenie spoczywania w ojczyźnie jest tak wielkiem, że wszyscy w Ameryce umierający Chinczycy każą ich zwłoki zawieść do Chin i pogrzebać w ojczystej ziemi. Dla tego też nie jest rzadkiem, że całe okręty napełnione trupami chińskiemi lub kościotrupami po zbawionemi ciała wypływają z portu San Francisco i na oceanie Spokojnym krzyżują drogę parowców, które przywożą nowych Chinczyków zwanych zwyczajnie "kulis", aby zapełnić szczerby po tych, którzy umarli.

Przed jedną generacyą widziano tylko na California ul. w San Francisco chinskie mieszkania; dzisiaj zajmują, jak powiedziano, całą dzielnicę, bo domy i składy, jakie posiadali głównie zagraniczni kupcy, a mianowicie Francuzi, Włosi i Meksyanie, zostały powoli od nich opuszczone ponieważ nie chcieli mieszkać z Chinczykami. Człowiek przechodzący przez tę dzielnicę, może sobie wyobrazić, że się znajduje w Tientsin lub Kanton.

Widzimy tych pilnych ludzi szybko przebiegających w ich białych, kartunowych pończochach, które jak zbroja pokrywają dolne tyłki, w ciężkich trzewikach z drewnianemi podeszwami, w szerokich spodniach kolankowych, granatowych lub szarych bluzach, z okrągłemi fałdzistemi czapkami lub olbrzymiemi słomianemi kapeluszami, z pod których wysuwa się długi warkocz. Widzimy kobiety z ich strasznym chwiejącym się chodem; ubrane są prawie tak samo jak mężczyzni i rożują się nad miarę. Jedna rzecz jest podziwienia godną u tych małych, skośnooczych dam i wprawdzie u zamężnych: ich włosy. To dzieło sztuczne wysokie jak wieża jest podobnem, gdy mu się przypatrujemy z tyłu i z boków do wielkich skrzydeł; jest szczotką gładzione tak iż leśni się jak lustro, i jest tak lekkim, że człowiek się pyta samego siebie, jak te kobiety mogą utrzymać te budowle na ich głowach, pomimo pomocy licznych śpilek do włosów i sztucznych papilotów, które je podtrzymują.

Nie mniej jak dwie godziny potrzebuje kobieta chinska do uporządkowania swych włosów. Dziewczyny nie mają prawa do noszenia włosów w ten sposób. Niewiasty chinskie nie noszą kapeluszy; lecz nie spostrzeże się żadnej, któraby nie miała w rękach wachlarz i olbrzymi parasol.

Wzdłuż ulic w dzielnicy chinskiej w San Francisco widzimy rozliczne stragany, na których handlarze wystawiają na sprzedaż produkta ich kraju, pomiędzy niemi dziwne bawidełka i drobnostki. Po za straganami znajdują się wielkie składy zwane "godowni", które zawierają wszystkie dla Chinczyka potrzebne przedmioty i są zaopatrzone w pstre wywieski. Stojemy przed składem mięsiwa, na którego kantorach i ławach znajdują się tłuste kiełbaski i kawały kociego mięsa. Idąc o kilka kroków dalej stojemy przed wchodem restauracyi zwanej "pod tłustym psem", której wywieska nie pozostawia wątpliwości, co goście tutaj do jedzenia dostają. Te lokale biznesowe zmieniają się z balwierniami, w których przechodzień może zauważyć biegłość balwierzy, którzy golą twarze i głowy lub z bajeczną szybkością splatają warkocze.

Jednym z główniejszych przemysłów Chinczyków w San Francisco jest czyszczenie bielizny mieszkańców. Ci pracze chinscy żądają tylko połowę płacy, jaką pobierają francuzkie lub amerykańskie zakłady pralne; lecz jest faktem, że wspaniała białość i mamiąca świetność, jaką bielizna otrzymuje pod rękami Chinczyków zostaje wywołaną na koszt materyału, gdyż Chinczycy za pomocą długich, grubych pałek prowadzą rzemiosło prania, tak że czasem nowa nawet koszula wydaje ducha po trzeciej operacyi jej czyszczenia.

Wielu Chinczyków zatrudnia się także kucharstwem, i człowiek nie chciałby wierzyć z jaką zręcznością i geniuszem dostarczają dziennie dowodów o smacznych wynalazkach i obliczeniach na pięknej sztuce gotowania.

Jest jeszcze jedno zatrudnienie do którego Chinczycy chętnie się garną i w którem okazują także szczególną zręczność; jest to przemysł kompradora czyli zmieniacza pieniędzy w bankach lub w większych ryczałtowych domach biznesowych. Interes ten jest głównie zamianą twardych pieniędzy, które przecież mają także swą wartość jak każdy inny towar. Comprador bierze je od swoich kostumerów; posiada on szczegółową biegłość w odszukaniu monet fałszywych, lub takich które nie posiadają właściwej wartości. Interesującem jest przypatrzeć się, jak comprador przemyka przez swe palce całą paczkę zawierającą dwadzieścia meksykańskich piastrów i zręcznie wybiera z nich te sztuki, które nie mają należytej wagi. Ostrość jego ucha i delikatne czucie jego ręki wystarczają, aby mu zdradzić te sztuki, które powinien odrzucić.

Inny obraz! Wstępujemy do chinskiej świątyni. Budynek jest z drzewa i wygląda nędznie. Wewnątrz spostrzegamy niezliczoną ilość bałwanów, w jak najjaskrawszych kolorach, przytem jak najgorsze szkarady, które spoglądają na widza z ciemności, którą tworzy tło bałwanów. W małej niszy przy wchodzie przebywa "bonza" (kapłan), który pisze i ma minę jako by był bardzo zatrudniony: Wnet wstępuje Chinczyk z długą twarzą i zdaje się być bardzo przestraszony, mruczy modlitwy, które zdaje się adresować do kłody, której łaskę, jak się zdaje, chce sobie ujednać, kładzie kilka sztuk drobnej monety i stawia następnie palącą pochodnię, zrobioną z suszonych odchodów krowich pomięszanych z trocinami z drzewa "sandelowego" na ławeczce, która się znajduje przed figurą bożka.

Jeżeli wstąpimy do domu mieszkalnego, to uczujemy nasamprzód wstręt. Następnie zostaje obrażony nasz zmysł powonienia, i wnet potem i oko. Podczas gdy nosowi dokuczają przykre odory mające wyziewy gnijących ryb, które Chinczycy jako wielkie łakocie przechowują w małych garnkach, pada przestraszony wzrok na węborki pełne plugastwa, które nam tamują drogę — szybko wchodzimy po wschodach podobnych do drabiny do pierwszego piętra i wchodzimy do ciasnej, cuchnącej izby, prawdziwej dziury zarazy, gdzie 30 Chinczyków, jak śledzie w beczce, leżą obok siebie — to jest chinski zwyczaj używania snu! Jakżeż więc można się dziwić że zaraźliwe choroby tyle ofiar zabierają pomiędzy ludem tak żyjącym, zwłaszcza gdy te choroby nazywają się tyfusami i ospą.

Z prywatnego domu do miejsca, gdzie opium bywa palone, jest tylko jeden krok. Brzydkie widowisko, które nas tu oczekuje, zostało już tyle razy opisane, że się wstrzymamy od ponownego opisu; lecz stało się to już drugą naturą u Chinczyków.

Szulernie stanowią zupełną różnicę od tych niesobludnych jam, które co dopiero opisaliśmy, Chinczycy bowiem są wszyscy namiętnymi graczami; a każdego wieczora a zwłaszcza w sobotę można widzieć, jak myto ich tygodniowe aż do ostatniego centa przegrywają w faro w szulerniach utrzymywanych przez ich ziomków, u których sztuka oszukiwania nie jest mniej znaną, niż w niektórych europejskich klubach gry. Ci zaś Chinczycy, którzy nie mają potrzebnych pieniędzy zadowalają się kupnem w jednej z licznych loteryj, które co wieczór urządzają wylosowywania.

KORESPONDENCYE „GAZETY POLSKIEJ."

ORANGE, N. Y., 10go Listopada, 1895 r.

Wiadomość podana w "Gazecie Polskiej" o poświęceniu polskiego kościoła przed kilkoma tygodniami w Florydzie była przedwczesną, gdyż uroczystość ta dziś dokonaną została przez Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Corrigan z New Yorku. Pomimo niebardzo obiecującej pogody z rana Polacy tutejsi zgromadzili się licznie choć byli i tacy którzy pokryli się w domach.

Atoli znów publiczność amerykańska tak z Floridy jak i z Goshen była okazale reprezentowaną; nawet i izraelita pan Jonas z Goshen, który tak składką jak i dziś Polaków tutejszych swą obecnością zaszczycił. Mniej więcej przed jedenastą godziną rozpoczęły się ceremonie, poczem nastąpiła suma, wśród sumy kazanie w języku angielskim wypowiedział sam Najw. arcypasterz, w toku swej nauki dał zaszczytną pochwałę tutejszej Polonii, że przypadków takich, jak u nas, ażeby kościół przy poświęceniu był wypłacony, nie znalazł jeszcze w czasie swego urzędowania pasterskiego. Po ukończeniu sumy wygłosił kazanie w języku polskim Wiel. ks. dr. Barabasz z Baltimore. Mówca uniesiony zapałem spostrzeżeń swoich jak i zagrzany pochwałą Najw. ks. Arcypasterza oddał winny hołd najprzód Polonii tu zamieszkałej i z jak największem uznaniem troskliwe zabiegi i starania naszego księdza proboszcza; cześć wam parafianie, mówił szanowny mówca, za ofiarność i skrzętną pracę około wzniesienia polskiego kościoła. Mówca dziękował księdzu proboszczowi i winszował mu tak pięknie dokonanej pracy, dalej za przychylenie się i uznanie przez Najprzew. ks. arcybiskupowi godnych nas do budowania świątyni pańskiej. Niech i nam wolno będzie wyrazić tu nasz hołd i winne posłuszeństwo Najprz. ks. arcypasterzowi, przychylność i całe zaufanie dla naszego księdza proboszcza. Serdeczne nasze staropolskie "Bóg zapłać" starszej braci naszej, a mianowicie rodzinom Dulskich, Andryszaków, Woźniaków, Bręk, lub Brynk, Lipeckich, Armeńskich, Majerowskich; oni stanęli na przodzie i w postanowieniu i wraz obranej drodze wytrwali. Wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili choć i najmniejszą ofiarą jak najserdeczniejsze podziękowania a Pan najwyższy z niebios za przyczyną św. Józefa, pod którego wezwaniem, kościół stanął, stokrotnie nagrodzi. Głowacki.

Odezwa.

NANTICOKE, Pa. dnia 7 go Listop. 1895.

Do Redakcyi Gazety Polskiej.
Szanowny Panie Redaktorze,

Mając zawsze na celu jedynie dobro naszego polskiego ludu, przybywającego na Amerykańską ziemię, niejednokrotnie staraliśmy się niem opiekować przy samem wylądowaniu i w najszczerszych chęciach założyliśmy „DOM EMIGRACYJNY" w Nowym Yorku, który w obec wszelkich naszych starań, w obec chlubnych poświęceń się osobistych, stał się czczą ofiarą, bo wydatki przewyższały siły nasze, a solidarnego naszego poparcia nie było, — przeto DOM POLSKI EMIGRACYJNY tak, jak my pragnęli, utrzymać się nie mógł.

Widzimy jednak obce narodowości, broniące swych współrodaków, jak Szwedzi, Duńczycy, Niemcy, Włosi, Ajrysze, Węgrzy i t. d, którzy mają protekcyjne towarzystwa, mają swoje Emigracyjne Domy w Nowym Yorku, lub w innych portowych miastach. Czyżby tylko nam Polakom, około dwumilionowej ludności w Ameryce, na siłach i chęciach zbywać by miało? Pewnie że nie! Niech nam więc będzie wolno tuszyć tę błogą nadzieją, że coś zdziałamy, gdyż z stanowczą nosimy się myślą wskrzeszenia tegoż DOMU EMIGRACYJNEGO.

Będąc w Hazleton, Pa., choć nie licznie zebrani podczas 40to godzinnego Nabożeństwa dnia 28 go Października r. b. rozpoczęliśmy o tem naradę i po wspólnem porozumieniu się postanowiliśmy zaprosić Wiel. Księży Braci naszych w Chrystusie, na wspólną naradę aby jeszcze raz, ale już stanowczo podnieść DOM EMIGRACYJNY.

Mamy już obecnie ułożone nowe plany, zamierzamy użyć nowych środków; nawet pewne poparcie już mamy zapewnione, warunki także są nam przedstawione, na podstawie których Dom Emigracyjny istnieć będzie i to z daleko mniejszą trudnością, a większem zadowolnieniem niż przed tem. Należy tylko nam porozumieć się ze sobą, wybrać członków (quorum) ustanowić towarzystwo protekcyjne i dać inkorporować na prawach stanu Nowego Yorku, które to towarzystwo tak zorganizowane, nazywać się może „Polish Association for protection of emigrants".

Mamy już nawet hotel odpowiedni ku temu w Nowym Yorku, a po prawnem inkorporowaniu towarzystwa, będziemy mieli bezwątpliwie poparcie.

Dla tego więc wzywamy Wiel. Księży Polskich i prosimy aby raczyli radą swoją i pomocą popierać starania nasze, wspólnie działać, dla dobra polskiego narodu.

Zapraszamy przeto niniejszem Wiel. Ks. Dobrodzieji, aby raczyli łaskawie przybyć na wspólną naradę (meeting) o „DOMU EMIGRACYJNYM" do Nanticoke, Pa. na dzień 27 go Listopada 1895 we Środę przed Niedzielą adwentową. Mityng rozpocznie się o godzinie 10. na plebanii u księdza B. GRAMLEWICZA.

Uprasza się o łaskawą odpowiedź zapewniającą jego przybycie na wyż wymienony dzień 27-go Listopada pod adresem Ks. GRAMLEWICZA.

W nadziei że Wiel. Ks. Proboszcze nie odmówią swego poparcia w tak ważnej naszej sprawie, zostajemy z prawdziwym szacunkiem.

Słudzy i Bracia w Chrystusie

Ks. B. GRAMLEWICZ
Ks. T. KLONOWSKI
Ks. B. DEMBINSKI
Ks. T. JAKIMOWICZ.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Piękny wiek. W Warszawie zmarł w dniu 26 b. m. Matys Brylant, z zawodu optyk, przeżywszy lat 104. Prawie do ostatnich dni życia pracował staruszek w niepokaźnym swoim sklepiku, gdzie schodzili się nie tylko kundmani, ludzie starej daty, głęboko wierzący w artyzm sędziwego majstra, ale i liczni zwolennicy pogodnego jego humoru i dowcipów, którymi sypał jak z rękawa. Zmarły uczył się swego fachu jeszcze w epoce, gdy optyków przekupniów nie znano u nas, uważany więc był za uczonego artystę, co rzecz każdą własnoręcznie wykonać, a niejedno i sam obmyśleć potrafił.

— Spłonęło miasto Lasocin w w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim; 1,500 osób jest pozbawionych dachu. Pięciu osób nie odszukano dotychczas. Podpalenie było prawdopodobnie przyczyną pożaru.

— Ośmioletni samobójca. ,,Warsz. Dniewn". donosi, że w Elizowie, w pow. władysławowskim, powiesił się w lesie ośmioletni chłopiec, Jan Dewgetajtys, nieprawy syn miejscowej włościanki. Malec to był wesoły i swawolny, a przytem bał się matki. W dzień wypadku zgubił krzyżyk, który mu podarowała matka. Z obawy kary, która mu za to groziła, uciekł do lasu i tam życie sobie odebrał.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Komisya kolonizacyjna posiada w powiecie wągrowieckim razem 10 dóbr. W ostatnim czasie nabyła 3 większe dobra i to wyłącznie od Niemców, a mianowicie Sarbią, obszaru 1850 mórg od p. Gersdorffa za 322,000 mr., Kobylec, okszaru 2100 mórg od p. Ingersleben za 212.140 mr. i Sienno, obszaru 2590 mórg od pani Hackel za 325,000 mr.

— Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie, gdyż spadkobiercy po radzcy Ziemstwa poznańskiego p. Dembińskim sprzedali majątek swój Marzenin w powiecie witkowskim za 184,000 marek p. Hennig von der Osten.

— W Trzemesznie niejaki Kalinowski wzbraniał się niespełna 18 lat liczącego syna swego, będącego w nauce, posyłać do rządowej szkoły wieczornej. Sąd ławniczy miejscowy uznał Kalinowskiego winnym przekroczenia statutu z dnia 31 października 1891 roku. Ponieważ K. nie chciał się do tego zastosować, wzięła tę sprawę w rękę prokuratorya, a następnie oparła się ona o kamergerycht, który odesłał ją do rozstrzygnięcia do pierwszej instancyi.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Starogard. W Rywałdzie wybrano dwukrotnie Polaka p. Klejnę do dozoru szkólnego a landrat za każdym razem odmówił mu zatwierdzenia, rzekomo dla tego, że jest za słaby w niemczyźnie.

— Biedny robotnik w Wujeścisku (Wonneberg) został przez ewangielicki konsystorz zachodniopruski ekskomunikowany za to, że będąc protestantem przed landratem oświadczył, żeby dzieci jego w religii (katolickiej) żony jego były wychowywane a mianowicie w szkole pobierały katolicką naukę religii.

— Pr. Frydląd. W fabryce nożv p. Hensela rozprysł się kamień do ostrzenia, będący w pełnym biegu. Odłamek wpadł czeladnikowi Damsowi w oko, które wyrwał i odkrył mózg. D. umarł po paru godzinach, nie odzyskawszy przytomności.

— Subkowy. Umarli tu małżonkowie Kłosowie, on liczący 84 lat, ona 83. Oboje umarli w jednym dniu 19go z. m., żona o godzinę wcześniej. Pochowani zostali w czwartek.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Obchód setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski we Lwowie. Stosownie do słów wydanej przez grono obywateli lwowskich, obchodził Lwów 24 zm. w skupieniu ducha, nabożeństwie i rozpamiętywaniu przeszłości bolesną wiekową rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Obchód odbył się bez głośnych manifestacyi, bez zewnętrznych objawów żałoby, całe miasto przejęte było jednak powagą chwili, brało udział w tej cichej manifestacyi nie żałoby i śmierci, ale życia z myślą o przyszłości i z pamięcią o tych, którzy w ciągu ubiegłego wieku niewoli życie swe w ofierze ponieśli.

Obchód rozpoczął się nabożeństwami, odprawionemi o godzinie 8 rano w kościołach parafialnych. W nabożeństwach tych wzięli udział wszyscy, którym obowiązki zawodowe lub inne przeszkody nie pozwoliły pospieszyć później do katedry.

Główne nabożeństwo odbyło się w kościele archikatedralnym po godzinie 10 rano. Mszą św. celebrował i następnie odśpiewał egzekwie w asystencyi licznego duchowieństwa kanonik kapituły lwowskiej dr. Lenkiewicz. Równocześnie przy wszystkich ołtarzach bocznych odprawiały się msze ciche. Kościół przepełniony był tak publicznością, że już o godzinie 10 trudno się było przecisnąć naprzód — wiele osób garnęło się u podwoi świątyni. Młodzież wyższych zakładów naukowych i rzemieślnicza przybyła w olbrzymiej liczbie. Kierowniczki wszystkich pensyonatów przyprowadziły swe uczennice. W nawie kościoła, wśród zieleni i kwiatów wznosił się katafalk z trumną, rzęsiście oświetlony, przybrany w kosy i lance ułańskie z chorągiewkami o barwach narodowych. Tuż za katafalkiem ustawiły się cechy i Towarzystwa ze swymi sztandarami, dalej nieprzejrzany, poważny tłum publiczności.

W czasie mszy odśpiewało „Echo" następujące utwory: „Requiem" Barabasza, ,,Dies irace" Wygrzywalskiego, „Offerto" Przibika", „Kto się w opiekę", „Sanctus" Signia, „Modlitwa pokutna" Moniuszki (solo p. Kaj. Bojarski), „Agnus" Wygrzywalskiego i ,,Beati mortui" Mendelsohna-Bertoldy'ego,

Po odprawieniu egzekwii około katafalku, wznosiły się z tysiąca piersi przed Tron Najwyższego błagalne pieśni o zmiłowanie i lepszą przyszłość Ojczyzny. Odśpiewano mianowicie: „Suplikacye" (Święty Boże) i kilka zwrotek pieśni ,,Boże coś Polskę".

Równocześnie odbyło się podobne nabożeństwo, nie żałobno jednak, ale błagalne o szczęśliwą dolę dla narodu, w katedrze ormiańskiej.

O godzinie 12 odbyło się nabożeństwo w synagodzie izraelickiej na Żółkiewskiem. Świątynia zapełniona była publicznością wśród której znajdowali się członkowie zboru izraelskiego prawie w komplecie.

— Nowe zródliska nafty. ,,Kuryer Rzeszowski" donosi: Lutca (w pow. rzeszowskim), wieś zadłużona, lubo mająca grunta nie najgorsze, a łąki śliczne, będzie wnet bogatą — znalezono u nas obfite źródła nafty i już dyrektor angielskiej firmy ,,Mac Garvey et Comp." pozawierał notaryalne kontrakta z mieszkańcami przysiołków Nowawieś, Roszlówka i Poddomaradz Na pierwszy początek zostawił u naszych zadłużonych chłopów około dwa tysiące złr. Przebąkują, że i wosk ziemny musi być w tych pokładach ziemi, jaki jest u nas. W listopadzie rozpoczną przedsiębiorcy kopanie pierwszych studzien.

— W rocznicę rozbioru Polski powiewała przez cały dzień czarna chorągiew na wieży ratuszowej Lwowa, a z rana odbyło się nabożeństwo żałobne we wszystkich kościołach miejscowych. Podobne nabożeństwa były zapowiedziane także w całym kraju.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Do gimnazyum polskiego w Cieszynie, zapisało się 95 uczniów z 50 gmin szląskich, z Galicyi pochodzi tylko 4. Według zawodów jest synów wieśniaków szląskich 58, rzemieślników 12, górników 3, robotników fabrycznych 3, mieszczan 3, dzieci rodziców innych zajęć 15. —

— Ks. Stojałowski wypuszczony został d. 20 zm. z więzienia cieszyńskiego. Nuncyusz wiedeński zażądał on niego, żeby powrócił do swojej dyecezyi barskiej, czego ks. Stojałowski chwilowo uczynić nie może, mając przed sobą proces przed sądem w Mistku o obrazę sądu cieszyńskiego. —

— Z Pośredniej Suchej. Rzadką uroczystość złotego wesela obchodzili 11 listopada br. p. Jan Chrobok i jego żona Terezya z Kobierskich. P. Jan Chrobok urodził się d. 27 stycznia 1826, a jego żona d. 27 maja 1828. W stan małżeński wstąpili d. 11 listopada 1845 r. Z tego małżeństwa jest 11 dzieci żyjących. Jeden z nich jest księdzem, a mianowicie: ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Trzycieżu. P. Chrobok jest mimo swego wieku zdrowym, silnym mężczyzną, odznaczającym się energią. Przez 25 lat był przełożonym gminy, dla której położył wielkie zasługi. Za czasów jego urzędowania wybudowano nowy kościół i nową szkołę, która będzie w listopadzie poświęcona: i spodziewać się można, że stanie jeszcze nowa fara. P. Jan Chrobok przyznaje się do Czechów, ale jest Polakom przychylny.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

Obchód uroczystości św. Stanisława Kostki w seminaryum w St. Francis (Milwaukee).

W seminaryum duchownem w pobliżu Milwaukee, obchodzili studenci polscy w czwartek przeszłego tygodnia uroczystość ich patrona, św. Stanisława Kostki. Rychło rano celebrował dla nich mszą św. w kaplicy seminaryum Wiel. ks. Wacław Kruszka. Obchód rozpoczął się o godzinie 2giej po południu. Program był następujący:

Mowa wstępna przez prezesa J. Lewandowskiego; Śpiew "Młode Orlę" przez Kółko śpiewackie; mowa "św. Stanisław Kostka kwiatem wieku" przez Maksymiliana Dorszyńskiego; "Śpiew z nad Wisły" przez Kółko śpiewackie; odczyt "Miłość św. Stanisława K. pełną cnót jego" przez Piotra Kurzejka; deklamacya "Prośba św. Stanisława K." przez J. Blechacza; śpiew "Maliniak" przez Kółko śpiewackie; odegranie komedyi Fredry "Consilium facultatis"; przemowy W. W. Członków honorowych i mowa prezesa J. Lewandowskiego.

Seminaryum w St Francis nigdy jeszcze nie liczyło tylu studentów polskich, co w roku bieżącym. Dawniej miewali liczebną przewagę Niemcy i Irlandczycy — w obecnym roku Polacy przewyższają co do liczby Irlandczyków. Między studentami polskimi panuje ruch narodowo religijny. Mają swoje towarzystwo literackie pod opieką św. Stanisława K. (założone w r. 1883 przez W. ks. Grutzę); mają swoje niedzielne posiedzenia, biesiady literackie i obchody, mają dość znaczną bibliotekę polską, lecz nie mają profesora polskiego. Niemców kształcą na kaznodziei profesorowie niemieccy, Irlandczyków irlandzcy, lecz Polacy są pozostawieni sami sobie. Do zawodu kaznodziejskiego muszą się sami przygotowywać.

— W Dunkirk, N. Y., utracił nogę pod kołami lokomotywy kolei Erie niejaki Polnowski.

— W St. Killian, Wis, Polak Andrzej Strachota został zamianowany poczmistrzem.

— W pobliżu Nanticoke, Pa., ob. Rozmierski, będąc na polowaniu odniósł niebezpieczne rany wskutek pęknięcia długo nieużywanej fuzyi.

— W Pittsburg, Pa., został Franciszek Mickiewicz tramwajem przejechany i odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że wkrótce umarł w szpitalu.

— W Milwaukee, Wis., 3-letni Maksymilian Paraszewski spadł z krzesła w balię z gorącą wodą i poparzył się tak niebezpiecznie, że wkrótce umarł.

— W Buffalo, N. Y., 78letnia Małgorzata Majkowska, zamieszkała przy Concord ul., zginęła pod kołami pociągu West Shore kolei. Ciało zostało rozszarpane w kawałki. Była słabą i z trudnością mogła chodzić. Przechodząc przez tor kolejowy w East Buffalo, spostrzegła szybko pędzący pociąg osobowy. Widząc, że nie może się uratować, skrzyżowała ręce na głowę i w tej pozycyi została przejechaną. Maszynista nie mógł zatrzymać pociągu.

— Wiel. ks. F. Małkowski z Wausau, Wis., przeznaczony został przez biskupa Messmera na proboszcza polskiej parafii w Town Eaton, w powiecie Brown, Wisconsin.

— W Antigo, Wis., budują Polacy kościół pod wezwaniem św. Stanisława K. Kościół poświęcony zostanie w niedzielę 24 bm. Proboszczem parafii w Antigo mianowany został Wiel. ks. Bieniarz z Menominee, Mich.

— Przed ks. Motulewskim w Toledo, O., złożył wyznanie wiary katolickiej Ed. Kunz a następnie połączył się węzłem małżeńskim z panną Katarzyną Graczyk.

— W Scranton, Pa, ukończył się proces Jana Wiśniewskiego oskarżonego o morderstwo. W. został uznany winnym morderstwa w drugim stopniu i skazany na 7 lat więzienia.

— W Detroit, Mich., został w 9 wardzie Polak Jan Welzant wybrany do "Rady oszacowania" (Board of estimates), a zatem urząd ten w tej wardzie jest w ręku Polaków ponieważ drugim estimatorem jest ob. Jan Kulwicki.

— Pan Józef Rudnicki z Startle, O., donosi nam, że gdy w sobotę dnia 9 listopada Adam Bruzdewicz powracał z pracy w kopalni węgla w Long Run, na moście linowym został przez dwa wozy naładowane węglem przygnieciony i zabity na miejscu. Przyczyną nieszczęścia było pęknięcie koła i wyskoczenie z toru kolejowego.

Panika w Boston, Mass.

Boston, 14 listopada. Pożar, który dzisiaj wybuchł w pięciopiętrowym budynku położonym pod no. 200 — 202 Congres ul. i używanym przez Empire Distilling Co. spowodował stratę $125,000 — $50,000 na budynku i $75,000 na przedmiotach, które się w nim znajdowały. Zabezpieczenie wynosi $60,000. Pracowało tam 30 ludzi. — Bednarz James Connoly został poparzony na twarzy i karku, a porucznik straży Fox został pokaleczony przez szkło; Jos. Bradley złamał prawą nogę.

Z budynkiem który się spalił, graniczył skład czekoladowy firmy Lowny, gdzie się znajdowało 400 dziewczyn. Płomienie przedzierały się przez popękane szyby i powstał popłoch. Dziewczyny starały się opuścić skład jak najprędzej. Niektóre omdlały i padły, inne zaś biegły po ich ciałach. Wiele z nich zostało pokaleczonych.

AMERYKA.

Złoto w Nebrasce.

Bajeczne skarby złota mają się odnośnie do twierdzenia profesora Bartlett znajdować w Nebrasce. Tamtejsi właściciele gruntów polecili Bartlett'owi, który dawniej był w służbie Stanów Zjednoczonych zatrudniony jako geologiczny miernik w Colorado i zna stósunki w okręgach złota w południowej Afryce, w Australii i Honduras, aby zbadał ich grunta. Jeżeli twierdzenie Bartletta się sprawdzi, to właściciele gruntów staną się bogatymi ludźmi. Ma się tam między innemi znajdować pokład żwiru zawierającego złoto, który to pokład ma być wiele mil długim, głębszym i bogatszym, niż jakikolwiek inny pokład, jaki dotychczas na kuli ziemskiej odkryto. Dwa podobne wielkie pola złota odkryto także w środkowej Australii i w Honduras, lecz pokład w pobliżu Milford, Nebr., przewyższa takowe, bo podczas gdy tona żwiru w Australii dostarcza złota za $1.25 do $2.90, pokład w Nebrasce zawiera na tonę żwiru za $2.00 do $3.00 a na jednem miejscu nawet za $3.00 do $9.00. Eksploatacya za pomocą siły wodnej kosztowałaby tylko 25c. na tonę żwiru, tak iż pozostałby znaczny zysk. Jeżeli tylko mała część tych twierdzeń się ziści, to właściciele odnośnych gruntów mogą sobie winszować szczęścia.

Cztery osoby utonęły.

Rockaway Beach, N. Y., 14 listopada. Dzisiaj rano o godzinie 8½ wywróciła się o milę od wybrzeża biało pomalowana, wielka szalupa. Widziano, jak cztery osoby się trzymały okrętu, lecz zostały zabrane przez bałwany. Statek, którego nazwa nie jest znaną, został popędzony ku południowi.

Naruszenie prawa międzynarodowego.

Danbury, Conn., 14 listopada. Adwokat Walsh w imieniu Włocha Giovani Repko, który jest obywatelem amerykańskim, wniesie w ministeryum stanu w Washingtonie pretensyę w wysokości $200,000, które żąda od rządu hiszpańskiego. Repto posiada w Havana, na wyspie Kuba, wielki hotel który ma nazwę "Rome Grand Continental". Oficerowie różnych hiszpańskich pułków, które przysłano z Hiszpanii, by uśmierzyć powstanie kubańskie, usadowili się w jego hotelu, mieszkali tam przez 6 miesięcy, i pewnego dnia, jak powiada, wyrzucono go z jego familią z hotelu i skonfiskowano ten że, "ponieważ sympatyzuje z powstańcami".

Repko znajduje się obecnie w Tampa, Florida. Powiada, że prześladowanie go przez rząd hiszpański jest naruszeniem prawa międzynarodowego.

Pożar tunelu.

Livingston, Montana, 13go listopada. Pożar w Bozenican tunelu, który się w nim srożył od 9 tygodni, wypalił tenże zupełnie. Tunel jest obecnie wolnym od dymu i gazu i tylko para wychodzi z niego jeszcze. Najęto wielką siłę robotników, którzy mają tunel oczyścić, skoro tenże będzie dostatecznie ochłodzonym. Wskutek pożaru zawalił się tunel na wielu miejscach, i tysiące tun kamienia spadły na tór. Usuwanie tych kamieni będzie trwało dwa miesiące. Kompania kolei Northern Pacific chce wzmocnić tunel przez silny mur.

Zmiażdżony przez pociąg.

Detroit, Mich., 14 listopada. Zwłoki Luther'a A. Beecher, który należy do jednej z wybitniejszych tutejszych familij, znaleziono dzisiaj rano w pobliżu Lapeer na torze kolejowym. Ciało było przejechane przez pociąg i straszliwie zmiażdżone. Brakowało trzewików, które jednakże znaleziono wnet w posiadaniu włóczęgi. Nie było także pugilaresu. W pobliżu Saginaw uwięziono dwóch ludzi, którzy są podejrzani o morderstwo Beecher'a i zawleczenie ciała na tór kolejowy.

Pożar w fabryce wozów.

Philadelphia, 13 listopada. Dzisiaj rano wybuchł pożar w fabryce wozów firmy Phillip Townsend & Co., na rogu Gleenwood ave. i Third ul., wskutek którego budynek wraz z zapasami i maszynami zupełnie został spustoszony. Strata wynosi $150,000. W fabryce pracowało do 200 robotników.

Pożar fabryki ram do okien i drzwi.

W czwartek rano, o godzinie 2:30, wybuchł pożar w fabryce "Crete Manufacturing Co." w Crete, Ill., i zniszczył ją zupełnie. Strata wynosi około 50,000, z powodu braku przyrządów do gaszenia zajął się także i spłonął sąsiedni dom Fred'a Sanholtz. Przywołano straż ogniową z Chicago Heights, która nie mogła już zagasić pożaru, lecz tylko ochronić przyległe budynki od spustoszenia. W fabryce pracowało 70 do 80 ludzi. Zabezpieczenia nie było.

Jego bronią była wódka i cebula.

Cincinnati, O., 14 listopada. Pewien obywatel z Green Township'u, Hamilton pow., uwiadomił inspektora poczty, że pocztmistrz w jego miejscowości, nie chce mu wydać listów itd., jeżeli nie przestanie jadać cebule. Skarzyciel oświadczył, że jako obywatel amerykański ma prawo jadać cebule i dostawać to, co do niego przez pocztę bywa przesłanem.

Wysłano inspektora dla przekonania się o sprawie, a tenże dowiedział się, że ów obywatel pokłócił się z pocztmistrzem, poczem wypił dużo wódki i zjadł dużo cebuli, i poszedł na pocztę po swe listy. Pocztmistrz przywitał go zwyczajnem "Good morning", gdy ów obywatel począł mu chuchać w twarz. Pocztmistrz został uniewiniony.

Znowu praca.

Forth Worth, Tex., 13go listopada. W peklarni Forth Worth, w której od dawniejszego czasu nie pracowano, rozpoczęła się znów praca. 2000 świń i 5000 sztuk bydła zostaje dziennie zarzezanych i zapeklowanych. Pracuje tam obecnie 200 ludzi, których liczba wkrótce zostanie podwojoną.

G. A. R. i Kuba.

Springfield, O., 15 listopada: W ożywionej debacie, którą mieli członkowie pocztu Mitchell G. A. R. (Grand Army of the Republic) nad kwestyą kubańską, twierdził exprzewodniczący jen. J. Warren, że Stany Zjednoczone logicznie nie mogą uznać patryotów kubańskich za siłę wojującą, ponieważ Stany Zjednoczone zaprotestowały, gdy mocarstwa uznały konfederatów (południowców) podczas wojny cywilnej za takową.

Wierzyciel i dłużnik.

Burlington, Iowa, 15 listop. Robotnik Henry Martin zastrzelił dzisiaj swego towarzysza W. L. Schuch'a. Martin był u niego zadłużonym i podczas rozmowy o długu przyszło do sporu. Morderca ubiegł.

Nieszczęście na polowaniu.

Ashland, Wis., 15 listopada. Piętnastoletni chłopiec został dzisiaj w lesie w pobliżu Sanborn nierozmyślnie zastrzelony przez fabrykanta Brayton, który mniemał, że chłopiec jest sarną. Brayton jest członkiem "Geneva Optical Co." w New Yorku.

Piękny urzędnik powiatowy.

Ironton, O., 15go listopada: Były skarbnik powiatu Lawrence, Mandeville Green Clay, został dzisiaj skazany na 5 lat więzienia i zapłacenie $11,000, gdyż wyznał, że sprzeniewierzył pieniądze powiatowe.

Elektryczne koleje.

Niagara, Falls, N. Y., 15 listopada: W pobliżu granicy, z tem miastem jako środek, ma zostać założona jedna z największych "Trolley" sieci tego kraju.

Kapitaliści w Philadelphii i New Yorku zajmują się tym planem, którego celem jest założyć linie elektrycznych kolei do Sanborn, Wilson, Lockport, Pekin i Youngstown. Koleje te z istniejącemi już liniami do Lewiston, Tonawanda i Buffalo, będą tworzyły ogromną sieć kolejową. Elektrycznej siły dla linii tych ma dostarczyć "Niagara Falls Power Co."

Dużo herbaty

47,000 ton herbaty, w wartości 17 milionów dolarów, przysłano w tym sezonie do portu Tacoma, Wash., i to z Japonii, Chin i z wysp Formosa i Ceylon.

Biblie dla imigrantów.

Stowarzyszenie biblijne (American Biblie Society) rozdało w bieżącym roku 47,688 biblie i nowych testamentów pomiędzy imigrantów, przybyłych w tym roku do Ellis Island w porcie newyorskim. Biblie te były drukowane w 22 językach, a mianowicie: w angielskim, walijskim, francuzkim, duńskim, szwedzkim, finlandzkim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, hollandzkim, rosyjskim, bułgarskim, węgierskim, czeskim, polskim, słoweńskim, arabskim, greckim, ormiańskim, hebrajskim i portugalskim.

Nieszczęście kolejowe.

Menominee, Mich., 15 listopada: Dzisiaj rano o godzinie 5tej zderzyły się dwa parowozy w pobliżu stacyi Summit na kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul. Maszynista Moretay, z pociągu dążącego na północ został zabity na miejscu a maszynista Frank Hack z pociągu pędzącego w przeciwnym kierunku został pokaleczony tak, iż o jego wyzdrowieniu nie ma mowy.

Hurtowne podpalenia.

Hurley, Wis., 15 listopada. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się tutaj sześć podpaleń. W każdym przypadku chodziło o opróżnione składy, których właścicielami są zamiejscowi kapitaliści.

Wóz bez koni.

New York 15go listopada: Wóz bez koni wyjechał dzisiaj po południu o godzinie 12:17 od rogu 6 ave. i 14 ul. i udaje się do Chicago. Jest to najdłuższa podróż, jaką kiedykolwiek przedsięwzięto na wozie motorowym. Przy wyścigach z Paryża do Bordeaux w wiośnie przeszłego roku, wóz ten otrzymał drugą premię. Siłę pędzącą jest nafta. Wóz przybędzie dzisiaj wieczorem do Poughkeepsie a jutro do Albany. Na "Thanksgiving day" przybyć do Chicago, gdzie ma brać udział w wyścigach.

Tragedya familijna.

Phoenixville, Pa., 15go listopada. Thos. Elwin poderznął dzisiaj brzytwą gardło dwom swoim dzieciom liczącym lat 4 i 6. Następnie usiłował odebrać sobie także życie w ten sam sposób. Dzieci umarły natychmiast i ojciec umrze niezawodnie. Nieszczęśliwe stósunki familijne i niewstrzemięźliwość w piciu mają być przyczyną tragedyi.

Długa podróż.

Santa Monica, Cal., 15 listopa: Barka Edinburgshire przybyła dzisiaj z Londynu po podróży, która trwała 225 dni. Kapitan Page umarł w drodze — w Valparaiso.

Unia środkowo-amerykańska.

Jedno z ostatnich sprawozdań biura amerykańskich rzeczypospolitych traktat unii zawarty zawiera przez środkowo-amerykańskie państwa Honduras, Salvador i Nicaragua.

Odnośnie do niego ma się nowa unia nazywać "Większą rzeczpospolitą środkowej Ameryki" a zatrzyma tę nazwę aż do czasu, gdy Guatemala i Costa Rica się do niej przyłączą, a wtenczas przyjmie nazwę "Rzeczpospolita Centralnej Ameryki." Połączone państwa zatrzymują całkowitą niezależność co do spraw wewnętrznych, lecz będą miały wspólny, wprawdzie nie bezpośrednio przez lud lecz przez legislatury wybrany sejm czyli parlament, którego zadaniem będzie załatwienie stosunków do zagranicy, zawieranie traktatów, które jednakże muszą być ratyfikowane przez pojedyncze legislatury, i załatwienie wszystkich spraw dotyczących ogół skonfederowanych państw, do czego należy także arbitracya jakichkolwiek sporów pomiędzy pojedyńczemi rzeczpospolitemi. Parlament ten zamianuje także posłów i konsulów do państw zagranicznych.

Inny paragraf opiewa, że po 3ch latach lub prędzej, jeżeli można, Sejm ma wypracować plan dla ostatecznej unii i przedłożyć go legislaturze złożonej z 20 zastępców z każdego pojedyńczego państwa.

Zastępcy powyżej wymienionych trzech państw spodziewają się naturalnie, że także Costa Rica i największa z środkowo-amerykańskich rzeczpospolitych, Guatemala, przystąpią do nowej Unii, którąby miała natenczas mniej więcej wielkość trzech Stanów Illinois, Iowa i Wisconsin i około 3,250,000 mieszkańców, i tworzyłaby przynajmniej małą potęgę, którąby dała się zawsze poznać przez swe olbrzymie źródła zasobów i mogła bronić jej interesów, podczas gdy trzy państwa Nicaragua, Honduras i Salvador razem są tak wielkie jak Colorado i liczą 1,475,000 mieszkańców.

Czy pomimo traktatu uskuteczni się plan unii, choćby tylko trzech tych państw, jest kwestyą, na którą trudno odpowiedzieć wobec skłonności mieszkańców hiszpańskiej Ameryki do ciągłych powstań i rewolucyj. Życzyć by to należało, bo byłyby przynajmniej widoki na stałe stósunki. I tak traktat powinien być przyjęty ze zadowoleniem przez inne narody, gdyż wyraża dążność do większego porządku.

Wartość nieżywego konia.

Jeżeli "Philadelphia Record" pisze prawdę, to nieżywy koń jest wartym prawie tyle co żywy, a w niektórych przypadkach i więcej. Pewna tamtejsza firma ma z każdego zdechłego konia $24 zysku. Skóra zostaje obróconą na obuwie i rękawiczki, włosie jest przydatne do smyczków itd., z kopyt wycisk się olej, a pozostałą masę sprzedaje się fabrykantom grzebieni, kości z nóg zostają obrócone na rękojeści nożów a z reszty wydobywa się cb micznie substancye i kwasy. Gdyby lud amerykański miał się przyzwyczaić do koniny, to opłaciłoby się może chodować konie, aby je zarzezać.

Dziwny marzyciel.

Dziwnym marzycielem jest Harry J. Mooney, szewc. Odwiedził w tych dniach Washington, aby na parę trzewików wziąść miarę nóg prezydenta. Oprócz tego jest planem tego artysty od ubierania nóg, zaopatrzyć w trzewiki wszystkich gubernatorów w Stanach Zjednoczonych. Gubernator Stanu Maryland, od którego Mooney posiada pismo polecające go, jest jednym z tych, który już zostali uszczęśliwieni przez sztukę owego szewca. Mooney chce w przeciągu 12 miesięcy zakończyć zadanie, które dobrowolnie wziął na siebie.

Dziwne miasteczko.

Linia graniczna pomiędzy Rhode Island i Connecticut przerzyna na wskroś miejscowość Wessely. Dla tego też znajdują się stacya kolejowa i poczta w Rhode Island, a publiczna biblioteka i czytelnia w Connecticut; listonosze więc muszą chodzić z "Little Rhody" do "Stanu drewnianych gałek muskatelowych" (przezwisko Stanu Connecticut), a obywatele z tego ostatniego, jeżeli chcą mieć pożytek z biblioteki i czytelni muszą się pofatygować do Rhode Island. Jeszcze jedna rzecz podpada w tej miejscowości pod uwagę obcego człowieka: fakt, że w Wessely istnieją dwa "dnie pańskie". Pomiędzy mieszkańcami bowiem znajduje się wielu "baptystów siódmego dnia", którzy święcą sobotę. W jednym z największych kościołów odbywa się tylko w sobotę uroczyste nabożeństwo; członkowie odnośnej gminy zamykają swe biznesa w piątek o godzinie 6tej wieczorem i wstrzymują się od wszelkiej pracy aż do niedzielnego poranku; gazeta jedna wychodzi w każdy dzień z wyjątkiem soboty. Pomiędzy babtystami "siódmego dnia" i innemi wyznaniami panuje zresztą największa zgoda i nikt nie ma sąsiadowi za złe, jeżeli jego fabryka jest w pełnym ruchu, podczas gdy drugi obchodzi świątecznie swoje niedzielę lub sabath. Głównym produktem miejscowości Wessely jest wyborny granit, który bywa używany dla wspaniałych budynków publicznych lub dla licznych pomników.

Chorzy są zadowoleni.

W dolnej wschodniej części miasta New York wybuchła konkurencya pomiędzy lekarzami. Młodzi lekarze, których tam znaczna liczba się znajduje, usiłują odebrać starszym lekarzom kostumerów i dla tego zgadzają się do chorego i napisanie recepty tylko 25c. i w wielu przypadkach dają chorego... pacyent zapłaci 50c. lub więcej, to dostanie w dodatku czyli jako premię bawełniany deszczochron, parę szeklek, szczotkę do zębów, flaszeczkę perfumy lub tp. przedmioty. Starsi lekarze zaś, aby przeszkodzić temu współzawodnictwu, leczą pacyentów bezpłatnie i nawet dają im lekarstwa przepisane darmo. Nie ma więc dziwu, że ludność się cieszy z tego współzawodnictwa i że w owym okręgu nie było nigdy tak wielu "chorych", jak obecnie.

Największy okręt w świecie.

Największym okrętem w świecie jest parowiec "Pennsylvania" należący do hamburgsko amerykańskiej linii, który rozpocznie służbę w czerwcu. Jest obliczony na 20,000 ton, tj. o 15 procent więcej niż "Lucania"; jest 500 stóp długim, 42 stóp głębokim i 62 szerokim. Ma 4 masztów i jeden komin i ma miejsce dla 200 pasażerów kajutowych i 1500 międzypokładowych.

Pierre Botineau.

Z Red Lake Falls, Minnesota, doniesiono w tych dniach o śmierci Piotra (Pierre) Botineau, który tam umarł licząc lat 84. Botineau odgrywał nie małą rolę w historyi Stanu Minnesota. Urodził się w pewnem miejscu położonem 12 mil na zachód teraźniejszego miasta Fargo. Ojciec jego był Francuzem, matka była Indyanką. Licząc lat 10 służył nieraz za przewodnika w dziczyźnie Szwedom i Szkotom przywiezionym przez lorda Selkirk. W r. 1841 zajął "claim" na miejscu, gdzie się obecnie znajduje miasto St. Paul. Ten "claim" sprzedał później za konia i krowę. Następnie kupił za drobnostkę wielką część gruntu, na którym obecnie jest położone miasto Minneapolis, stracił atoli większą część oszukany przez nierzetelnych kupców, aż mu pozostała tylko wyspa Nicolet Island, która obecnie ma wartość milionów dolarów. Wyspę tę przegrał grą w "pokra", którą lubił namiętnie. Podczas jednej wydarzyło się, iż miał w ręku 4 damy i tuza, co mogło być przebite tylko przez 4 króle. Czuł się więc tak bezpiecznym, że stawił całe swe pieniądze, a gdy jego przeciwnik wciąż jeszcze podwyższał stawkę, stawił wyspę Nicollet przeciw $200 jego przeciwnika. Uśmiechając się, pokazał swe karty, lecz przeciwnik jego miał cztery króle i trójkę. Natychmiast wypisał "deed" i podał go temu, który wygrał, lecz od tego czasu nie grał nigdy w karty. Podczas wojen indyańskich położył wiele zasług dla białych. Po długich wędrówkach przybył Botineau do Red Lake Falls, gdzie nabył własne ognisko i powoli także dość znaczną własność realną. Był ojcem 27 dzieci, z których kilku go tylko przeżyło. Najbardziej znanym z nich jest J. B. Botineau, który po większej części przebywa w Washingtonie, gdzie zastępuje interesa Turtle Mountain Indyan.

Dwa rodzaje farmerów.

"Mamy dwa rodzaje farmerów", pisze pewien kolega po piórze, "takich, którzy orzą, sieją, zbierają i coś posiadają, i takich, którzy farmerkę prowadzą gębą, prowadzą politykę na rogach ulic małych miasteczek, a farmerstwo pozostawiają żonie i dzieciom. Tacy "farmerzy" posiadają także coś —hipoteki na ich własności i "chattel morgages" na ruchomej ich własności, a oprócz tego prawie nic".

Urzędowy przewodnik biura pocztowego w Duluth, Minn.

Pan Teodor M. Heliński, pocztmistrz w Duluth, Minn., i zarazem Cenzor Związku Narodowego Polskiego łaskawie nam przysłał "Urzędowy przewodnik biura pocztowego w Duluth (Duluth Post Office Official Guide)", który to przewodnik (książeczka o 48 stronicach) jest wielce przydatny nie tylko dla biznesistów i innych w Duluth, lecz i na całym północnym zachodzie. Przewodnik ten, który można dostać bezpłatnie od p. Helińskiego, zawiera wszelkie informacye dotyczące spraw pocztowych. Nawiasowo napomknimy tutaj, że pomiędzy urzędnikami pocztowymi w Duluth oprócz p. Helińskiego znajduje się jeszcze jeden Polak, p. A. Grabarkiewicz, który jest superintendentem listonoszów w Duluth.

Przewodnik ten (w którym się znajduje także piękna rycina p. Helińskiego) zawiera oprócz wielu innych pożytecznych rzeczy: Ogólne informacye co do poczt, raty wysełek tak do kraju jak i za granicę, szczegóły dotyczące roznoszenia listów, szczegóły dotyczące registracyi przedmiotów pocztowych, "money orders", szczegóły co do kopert i obwinięcia gazet, czas przybycia przedmiotów pocztowych do Duluth z całych Stanów Zjednoczonych, szczegóły co do przedmiotów, które można lub nie można przesłać przez pocztę itd.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniężny, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

WŁ. DYNIEWICZ.

GWIAZDKA!!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie posłać na Gwiazdkę

OPŁATKI

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie posyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ.

Kantyczka

od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domu polskim, aby w czasie adwentowym czcić [illegible] Pana [illegible] Narodzenie [illegible].

Kto w swym domu ta w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki, niechaj przyśle 75 centów do

W Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza,

532 Noble st. - - - Chicago, Ill.

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych pieśni i pastorałek, z Nowenną na Adwent. W mocnej oprawie po cenie

75 centów.

POSZUKIWANIA.

[illegible]

Proszę o Wyjaśnienie.

Niżej podpisanego spotkało wielkie nieszczęście. Zostałem bowiem niebezpiecznie pokaleczony przez maszynę od sieczenia i jeszcze do dziś dnia nie mogę opuścić łoża. [illegible]

Andrzej Brzek.

Motley, Morrison Co., Minnesota.

Paczka książek zaadresowana do pani Natalii Smith 1710 S. Front Str., Philadelphia, Pa., zwróciła się. Proszę o zapłacenie 16 centów na koszta powtórnej przesyłki.

NOWA GRA!!

Nowa familijna zabawa „GRA Z PREZYDENTAMI“.

„PLAY WITH THE PRESIDENTS“

ułożona przez K. ZAHAJKIEWICZA.

[illegible]

Cała gra z pudełkiem kosztuje tylko 25c.

[illegible]

Wszystkim tym, którym w ostatnich dwóch tygodniach nie mogły być wysłane Żywoty Świętych Pańskich napisane przez księdza Piotra Skargę, zostały wysłane w tym tygodniu; trzeba się zgłosić na "Express-Office."

Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. P. Skargę, będziemy teraz na żądanie natychmiast wysyłali, bo mamy znowu w wielkiej ilości oprawne.

Tak samo zostały oprawione w wielkiej ilości

Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) i **Śpiewnik** pieśni nabożnych (zawierający 630 pieśni), które to książki powysyłamy w tym tygodniu.

Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. Piotra Skargę sprzedają się:

Oprawne w półskórek po $6.00

" całe w skórę " $8.00

" całe w skórę i wyzłacane brzegi $10.00

Drukowane na pargaminie ozdobnie w skórę oprawne $25.00

Zbiór pieśni nabożnych oprawny w pół skórek po $2.25

" oprawne całe w skórę z wyzłacanemi brzegi po $3.25

Śpiewnik pieśni nabożnych w mocnej oprawie po $1.00

Kupujący najmniej za 10 dolarów płaci tylko 5 dolarów, kupujący więcej jak za 10 dolarów płaci tylko połowę.

JESZCZE AMERYKA.

Znowu pożar z utratą życia ludzkiego.

Detroit, Mich., 16 listopada. Dzisiaj rano o godzinie [illegible] wybuchł pożar w budynku "Improved Match Co." [illegible]

Straszliwe nieszczęście.

Cleveland, O., 16 listopada. [illegible]

Sprzedawali wodę deszczową.

Przebiegli oszuści skorzystali z prohibicyi [illegible]

CHICAGO.

Policyanci McBride i Carmody spostrzegli w czwartek rano krótko po północy na rogu State ulicy i Eldridge Court trzech czarnuchów, którzy chcieli obrabować jakiegoś człowieka. Negrzy spostrzegłszy policyantów poczęli uciekać, lecz dwóch z nich zostało schwytanych, podczas gdy trzeci, pomimo iż został raniony w nogę, ubiegł. [illegible]

— Krawiec Józef Hampel, liczący lat 23 a mieszkający pod nr. 763 przy Laflin ul., zastrzelił się w środę wieczorem w swem mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— Zecer P. M. Johns mieszkający pod nr. 195 przy N. Clark ul. popełnił w nocy z środy na czwartek samobójstwo. Zaczadził się rozmyślnie gazem. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

— W środę wieczorem potrzaskała się wielka gruba szyba w Reapers bloku z wielkim trzaskiem. [illegible]

— Czytamy w "Chicago Tribune" z dnia 14go listopada: [illegible]

— Wiel. ks. W. Ba- [illegible]

— Praca nad murem w jeziorze, do którego ma być rozszerzony Lake Front park przez zasypywanie jeziora od Randolph do 12 ulicy, rozpoczęła się w wtorek przeszłego tygodnia. Odległość wynosi 5600 stóp.

— Edward Killenburg, liczący lat 35, zamieszkały pod nr. 633 przy Roscoe ulicy spadł w czwartek w budynku firmy Strauss & Gazie no. 258 250 E Monroe ul., gdzie był stróżem towarów, z czwartego piętra przez otwór elewatora do piwnicy i pokaleczył się tak, iż wkrótce potem umarł w szpitalu powiatowym.

— W czwartek na południe połknęła 16 letnia Rosyanka Pear Landfield z pod no. 285 W. Division ul., w sieni domu położonego pod no. 391 Milwaukee ave. dozę "laudanum" w zamiarze samobójczym. W szpitalu św. Elżbiety wypompowano z jej wnętrzności truciznę i to z powodzeniem. Dziewczyna nie chciała dotąd powiedzieć, co ją zniewoliło do rozpaczliwego tego kroku.

— Józef Pawlik, właściciel składu kapeluszy pod no. 491 przy S. Halsted ul. zastrzelił się w czwartek na południe. Zmarły miał napady melancholii od czasu, gdy brat jego umarł (rok temu). Liczył lat 53.

— Antoni Mochowski, robotnik polski liczący lat [illegible] dostał w czwartek po południu nagle obłąkania na dworcu kolei Illinois Central. Odwieziono go do "Detention" szpitala.

— Plan obywateli zachodniej dzielnicy miasta, aby nowy ratusz (który prędzej lub później musi zostać wybudowany) stanął w Union parku napotyka różne przeszkody. Nasamprzód musieli by spadkobiercy po S. S. Hayes'ie wyrzec się wszystkich pretensyi do gruntu, na którym park się znajduje. S. S. Hayes dał w swym czasie grunt miastu pod warunkiem, że tam zostanie założony park, lecz nie na jakiekolwiek inne cele. Spadkobiercy, których jest czterech, nie mają nic przeciw wybudowaniu ratusza na owem miejscu, lecz żądają gotówką za wyrzeczenie się ich pretensyi do owego gruntu, który obejmował wtenczas 13 akrów, lecz został powiększony przez różne donacye.

— Frank White z pod no. 411 Hoyne ave. został w czwartek wieczorem na Polk ul. przez omyłkę zastrzelony przez detektywa Dix. [illegible]

— Petycya, [illegible]

— Mały człowiek w [illegible]

— Policyanci ze stacyi przy Sheffield ave. [illegible]

[illegible] kieszeń pasażerów na wagonie tramwajowym.

— Komitet sanitarny Rady miejskiej żąda aby rzeźnicy i sprzedawacze końskiego mięsa płacili "license" w wysokości $5000.

— Towarzystwa polskie z Bridgeportu urządzają obchód rocznicy listopadowej w dniu 11 grudnia w hali ob. J. Piotrowskiego róg Laurel i James ave.

— Sędzia Gibbons wydał w sobotę wyrok, że prawo zamykające balwiernie w niedzielę sprzeciwia się konstytucyi, i że nie jest wartem papieru, na którym zostało wydrukowane. Sędzia Gibbons oświadczył także że wszelkie prawodawnictwo dotyczące niedzieli pod względem zamykania składów jest nieważnem, gdyż prawa są uchwalone dla pewnych klas tylko, a nie dla wszystkich obywateli i dla wszystkich gałęzi przemysłu i zawodu. Nietylko balwiernie ale i wszystkie inne biznesa, przez które człowiek zarabia na życie, mogą być otwarte tak dobrze w pierwszym jak w sześciu innych dniach tygodnia. Póki będzie wolno sprzedawać mleko i roznosić gazety w niedzielę, póty Stan nie będzie miał prawa wstrzymania kogokolwiek od prowadzenia biznesu w niedzielę, jeżeli ten jest prawnym.

Sprawa zostanie odesłaną do najwyższego trybunału sądu, który, jak wybitni juriści twierdzą, wyda wyrok w sensie wyroku sędziego Gibbons.

— Przekonano się, że ściany starego ratusza coraz bardziej pękają i że cały budynek się zsiada.

— W niedzielę po południu bawił się pięcioletni Fr. Hoellerich z pn. 893 Blue Island ave. na ulicy przed domem no. 901 na tej samej ulicy, gdy niespodzianie został przejechany przez wagon motorowy Blue Island ave. linii i na miejscu zabity. Konduktor wagonu Patrick Batter z pod no. 155 przy W. 12tej ul. został uwięziony.

— Na krzyżownicy torów Western Indiana kolei i 24 Place został w niedzielę wieczorem 40 letni robotnik Ant. Schmidt, zamieszkały pn. 5124 przy Laflin ul. przejechany przez pociąg pasażerski, gdy przechodził przez tór i na miejscu zabity.

— W nowo założonej parafii św. Jacka w Avondale odbędzie się obchód 65tej rocznicy powstania listopadowego dnia 6 grudnia.

— Urządzeniem obchodu w parafii św. Stanisława Kostki zajmuje się tego roku Tow. Imienia Maryi. W piątek w samą rocznicę powstania odbędzie się rano msza żałobna, a wieczorem wigilia za poległych w powstaniu. Obchód właściwy zostanie w następną niedzielę, dnia 1 grudnia.

— Anna Lewandowska i Wiktorya Dygińska, dziewczyny liczące po 14 lat, które w sobotę w składzie W. Kolaczka, no. 575 Blue Island ave, zostały schwycone przy kradzieży, zostały w poniedziałek przez sędziego Dooley skazane na zapłacenie po $25 kary. Na prośbę krewnych dziewczyn została kara zasuspendowaną.

— Harry Fox z pod no. 129 Morgan ul. spadł w poniedziałek z gmachu "South Side Storage Co.", no. 1523 Wabash ave. wskutek fałszywego kroku z 5go piętra i złamał kark.

— Exkursyoniści chicagoscy na wystawę w Atlanta, Ga., powrócili w poniedziałek po południu.

— Richard Finley, chłopiec 7 letni został w poniedziałek wieczorem przejechany i zabity na Sawyer ave, przez wagon elektrycznego tramwaja. Rodzice jego mieszkają pn. 881 przy Sawyer ave.

— Czech Józef Brezena zamieszkały pn. 117 W. 19 ul. zastrzelił się w poniedziałek podczas gdy żona jego udała się do cmentarza ze zwłokami ich dziecka liczącego dwa lata. Brezena był chorym od dłuższego czasu.

— Sędzia Hutchinson skazał w poniedziałek Franciszka Mikolaska na jeden dzień więzienia za to, iż kilka tygodni temu pchnął nożem Fr. Wokoń z pn. 22 przy Fisk ul. Mikolaszek znajdował się od 10 letniej Carry [illegible] więzieniu i sędzia uznał, że kara ta jest wystarczająca.

[illegible]

REWOLUCYA KUBAŃSKA.

HAVANA, 13 listopada. Urzędownie donoszą, że jenerał Maximo Gomez na czele 4000 powstańców opuścił Siguenza i udaje się do Remedini.

MADRYT, 14 listopada. Z Havana nadeszły telegramy, że jenerał powstańców Roloff znajduje się w Siguenza, w prowincyi Santa Clara, gdzie oczekuje powrotu Maxima Gomez z jego oddziałem, który chce uderzyć na miasto Santa Clara, główną kwaterę jen. kapitana Martinez de Campos. Campos zaś chce stoczyć bitwę z złączonemi siłami powstańców i udaje się do Siguenza. Wszyscy spodziewają się ważnej bitwy.

Gomez zmienił swą taktykę znużenia wojska hiszpańskiego, gdyż "junta" kubańskich rewolucyonaryuszów w New Yorku żąda stanowczej bitwy z wojskiem, aby powstańcy zostali uznani przez Stany Zjednoczone za siłę wojującą.

— Zastępca czasopisma "Imparcial" telegrafuje z Havana, że Antonio Maceo udaje się na zachód wyspy Kuba, aby wzmocnić siły Roloff'a i Gomez'a. Powstanie w prowincyi Santa Clara nabrało ogromnych rozmiarów, a Jose Maceo miał wtargnąć do prowincyi Puerto Principe na czele 3000 ludzi.

"El Liberal" mniema, że Hiszpania traci dziennie $150,000 na uśmierzenie powstania.

W tutejszych kołach wojskowych wywołała wielkie wrażenie depesza prywatna, że jen. Maximo Gomez przez zręczny ruch w kierunku północnym okrążył wojsko jenerała Campos i obecnie znajduje się w drodze do prowincyi Matanzas, gdzie chce niszczyć plantacye. Zdaje się, że nie będzie chciał uderzyć na większe miasta, lecz że będzie teroryzował kraj i niszczył plon.

HAVANA, 15 listopada. Powstańcy spalili wieś Sabinello de la Valma w Matanzas.

Wojsko hiszpańskie zabiło przywódzcę powstańców Arcado Romero.

Z Santa Clara donoszą, że w potyczce pomiędzy Hiszpanami, którymi dowodził jen. Suarez Valdez i powstańcami w Jayas w pobliżu Chacco de Hoyo, ci ostatni doznali porażki.

Przywódzcy powstańców Gervasio, Rodriguez, Otero, Eurelio i Hevia uzyskali przebaczenie od jenerała Campos i wypłyną jutro do New Yorku.

MEXICO, 15go listopada. Pewien wybitny Hiszpan oświadczył, że Hiszpania, nim się zgodzi na niezawisłość Kuby, lub na protektorat Stanów Zjednoczonych nad wyspą lub na przyłączenie jej do Stan. Zjedn. odda ją w ręce Anglii na nieograniczony czas, to jest aż do chwili, gdy Anglia skolektuje pieniądze, jakie Hiszpania pożyczyła w Anglii, aby módz prowadzić wojnę z Kubą.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za

jednego dolara.

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysyłali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

KALENDARZ

MARYAŃSKI

na rok przestępny

1896

jest do nabycia

w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., CHICAGO, ILLS.

Cena 15 centów.

Sto egzemplarzy $10 00

Kalendarz ten, znany od wielu lat abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" jest tą razą o tyle cenniejszym, że ma śliczną mapę kolorową Polski (w granicach z r. 1772 przed Iszym rozbiorem). Prócz tego zawiera Kalendarz ścienny i chromolitografią Najświętszej Rodziny i pasterzy przy żłóbku. Sama mapa Polski warta jest od 25 do 50 centów.

Cena jednego egzemplarza

15 centów.

Kalendarza nie wydaje się na premią.

Siły wojenne Europy.

Z powodu hałaśliwego obchodu zwycięztw niemieckich w r. 1870, dziennik „Independence Belge“ przytacza następujące cyfry o liczbie wojsk europejskich. Rosya posiada pod bronią 850,000 w czasie pokoju, czyli 9 żołnierzy na każde 1000 głów ludności. Po Rosyi idą Niemcy i Francya; pierwsze liczą tylko 580,000 żołnierzy, czyli 13 na 1000 ludności, druga 512,000 żołnierzy, czyli 14 na 1000 ludności. Następnie idzie Austrya, która ma pod bronią 380,000 ludzi (10 żołnierzy na 1000 ludności), Włochy 300,000 (10 żołnierzy na 1000 ludności). Takąż liczbę posiadają Chiny, co jednak stanowi zaledwie 1 żołnierza na 1000 ludności. Anglia rozporządza 230,000 armią (6 żołnierzy na 1000 ludności), Szwajcarya 131,000 (45 żołnierzy na 1000), Hiszpania 100,000 (6 na 1000), Belgia 31,000 (8 na 1000). Rosya i Francya w połączeniu mają w czasie pokoju 1,400,000 żołnierzy, w czasie zaś wojny mogą wysłać na plac boju około 9,700,060. Siły wojenne trójprzymierza liczą w czasie pokoju 1,192,000 żołnierzy, a w czasie wojny 7,700,000. Te olbrzymie armie, te całe niemal narody pod bronią, kosztują Europę $5\frac{1}{2}$ miliarda franków rocznie.

Największy dzwon w Francyi.

Największy dzwon, jaki kiedykolwiek ulano w Francyi, wisi od 16go z. m. w dzwonicy przy nowym kościele ślubowanym Najśw. Serca Jezusowego na Montmartre przy Paryżu. Pochodzi z Sabaudyi i lud go nazywa dla tego „La Savoyarde“ a poświęcony jest pod tytułem Małgorzaty Franciszki. Jest to podarek wiernych archidyecezyi Chambery na utrwalenie pamiątki 50 letniego jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Wierni złożyli na ten dzwon 65,550 fr., czyli 10 franków mniej niż kosztował. Waży 18,835 kilogramów (niemal 377 centnarów) prócz tego serce 850 kilogramów (17 centnarów). Mięszanina składa się z 78 miedzi chilijskiej i 22 części cyny. Dzwonienie słyszeć można w odległości 40 kilometrów. 26 koni ciągnęło wóz, na którym ten dzwon się znajdował.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 19 listopada. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan zażądał, aby ministrowie mu przedłożyli plan dla mobilizacyi armii. Gdy mu powiedziano, że w kasie są pustki, rozsierdził się ogromnie i wyprawił scenę taką, że kilku ministów podało się do dymisyi, co jednakże nie zostało przyjętem.

BEYOUT, 19 listopada. Donoszą, że Druzowie obrabowywują wsie położone w pobliżu źródeł rzeki Jordanu.

ADEN, 19 listopada, Iman (książe) z San'u, stolicy prowincyi Yemen w Arabii, na czele 45 000, w Martini—Henry karabiny uzbrojonych Arabów pobił Turków w trzech bitwach. San'a jest ufortyfikowanem miastem obejmującem około $5\frac{1}{3}$ mili w kwadracie.

KONSTANTYNOPOL, 19 listopada. Rząd turecki stanowczo zaprzecza wiadomości, że czterech Jezuitów zostało zabitych i że protestanccy misyonarze w Malatia zostali poturbowani.

PETERSBURG, 19 listopada. Straszliwa burza nawiedziła północną część Rosyi. Woda w rzece Newa wzniosła się o $8\frac{1}{2}$ cali i wyspy leżące w rzece zostały zalane. Woda uniosła domy drewniane znajdujące się nad brzegiem Newy i nad dokami. Wielu ludzi utraciło życie. Cały rozmiar nieszczęścia nie jest dotychczas znany.

HAVANA, 19 listopada. Przywódzca powstańców Kubi oświadczył, że się podda Hiszpanom ze swym oddziałem, jeżeli Hiszpania udzieli Kubie autonomię

Jen. de Campos oświadczył, że nie będzie rokował z powstańcami co do warunków pod jakimi się mają poddać, lecz żąda bezwarunkowego poddania się.

LONDYN, 19 listopada. Anglo-amerykańskie stowarzyszenie odebrało dzisiaj następujące uwiadomienie z Konstantynopola: Armeńczycy w Małej Azyi zostają wszędzie zarzezani. Przeszło 100 000 jest narażonych na śmierć z głodu. Biuro wsparcia w Sassun'ie rozwiązało się; starajcie się, na miłość Boga, u rządu, aby położył koniec tym najstraszliwszym objawom najnowszych czasów. Rząd turecki jest bezwładnym, gdyż wszystkie linie telegraficzne stoją pod kontrolą urzędników pałacowych, którzy wzniecili rzezie w Anatolii.

PETERSBURG, 19 listopada. Wielki książę Włodzimierz przesłał cesarzowi niemieckiemu własnoręczny list cara pod względem położenia we wschodniej Europie. W liście tym proponuje car, aby trzy mocarstwa, które szły ręka w rękę w sprawie japońskiej, także się połączyły, gdyby Anglia za bardzo obstawała za rozbiorem Turcyi.

KANSAS CITY, 19 listopada. Dr. A. C. Corey, poważany dentysta w Fort Scott, Kansas, usiłował dzisiaj zadać gwałt swej 17-letniej pasierbicy Cora. Krzyki dziewczyny usłyszała policya, a Corey chcąc się przed nią ocalić, spadł z okna drugiego piętra na ulicę i potrzaskał czaszkę. Liczył lat 45.

WHITING, Ind., 19 listopada. W rafineryi Standard eksplodował wczoraj wieczorem rezerwoar nafty zawierający 500 000 galonów tego płynu, który się dotychczas pali.

DENVER, Col., 19 listop. Od czasu zniknięcia Franciszka Schlatter, mianującego się Chrystusem, nadesłano przeszło 10,000 listów do niego, które się znajdują w tutejszem biurze pocztowem.

PETERSBURG, 20 listopada. Tutaj wybuchła znów cholera. Od 6go listopada zachorowało tutaj 38, umarło 19 osób na tę zarazę.

RZYM, 20 listopada. Umarł dzisiaj rano kardynał Lucien Bonaparte. Urodził się 15 listopada, 1828, w Rzymie, a 13 marca 1868, został zamianowany kardynałem.

CHICAGO, 20 listopada. Saloonista Michael J. O'Brien z pod no. 935 W. Madison ul. zastrzelił wczoraj po południu swoją żonę. Przyczyną było podejrzywanie ją o niewierność i pijaństwo męża. Morderca został uwięzionym.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Listopada, 1895.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2 - -	$56\frac{5}{8}$—$57\frac{1}{4}$
" No. 4 - -	50—54
Zimowa No. 2 czerwona	$57\frac{1}{2}$—$60\frac{5}{8}$
" No. 3	55—60
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała - -	28—$28\frac{1}{2}$
No. 2 żółta - -	$28\frac{1}{2}$ $28\frac{3}{4}$
Owies, buszel	17—21
Żyto, buszel	
No. 2. - - -	36—41
Jęczmień - - -	22—42
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights - -	3.10—3.20
Spring patents -	3.15—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2. 0
Żytnia - -	2.10—2.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane - - -	87—$97\frac{3}{4}$
koniczyna - -	3.00—7.10
Tymotka . .	2.00—4.00
Siano tona:	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1 - -	11.50—12.90
No. 2 - -	10.50—11.00
No. 3 . . .	9.00—10.50
Choiceprairie - - -	9.50—10.50
No 2 - - -	7.50—8.00
No 3 - - .	6.50—7.00
No 4 - - . .	5.00—6.00
Słoma, wagon .	6.50—7.60
Ospa (bran) - -	$8.62\frac{1}{2}$—9.52
Jarzyny:	
Kalafiory, tuzin - -	75—1.50
Ogórki, tuzin .	85—60
Cebula, buszel . .	28—35
Kukurydza, tuzin .	2—5
Kapusta, sto -	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	50—1.00
Pomidory buszel	75—1.00
Selera case, . .	25—30
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka -	75—3.50
Banany, pęk .	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 4 koszyki	1.65—1.85
Masło: Creamery No. 1	19 20
Dairy — extra -	18
" packing -	$7\frac{1}{2}$—9
Łój - - - -	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt . . .	6—$7\frac{1}{2}$
Kury, funt -	$6\frac{1}{2}$—8
Kaczki, funt - -	9—$9\frac{1}{2}$
Gęsi, tuzin - -	4.00—5.00
Ser: Young America .	$9\frac{1}{2}$—$9\frac{3}{4}$
Szwajcarski .	10—$10\frac{1}{2}$
Limburger -	$7\frac{1}{2}$—8
Brick cheese nowy	8—$8\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin - - -	19—20
Cielęcina -	$4\frac{1}{2}$—7
Bydło, sto funtów:	
Woły - -	2.80—5.10
Krowy - -	2.25—3.20
Texaskie - -	1.70—2.65
Cielęta -	2.75—6.00
Żywe świnie, sto funt.	2.00—3.65
Owce:	
Skopy - - -	1.40—3.50
Jagnięta - -	2.85—4.50
Wieprzowina, 100 f.,	$8.97\frac{1}{2}$—$9.02\frac{1}{2}$
Żebra, 100 funtów -	$4.52\frac{1}{2}$—$4.57\frac{1}{2}$
Smalec 100 funtów	55—5.60
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$6\frac{1}{2}$
No. 2, " "	$5\frac{1}{2}$
No. 1, cielęce . .	$8\frac{1}{2}$
Fasola, buszel .	1.05—1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks . . .	20—24
Hebrons i Rose .	18—22
Mięszane . .	16—18
Słodkie kart. beczka	1.25—2.00
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin .	6.00—6.25
Przepiarki . . .	1.75—2.00
Jacksnipe . .	1.50—1.75
Złote plover .	1.50—1.75
Grass . . .	90—1.00
Czarne Niedzwiedzie, skóra 10c. funt	
Sarnina, funt . .	17
Zające, tuzin . .	1.00—1.50
Kaczki dzikie tuzin .	3.50—4.00
Dzikie gęsi sztuka . .	50—60
Wiewiórki tuzin . . .	50—60

Targ na masło.

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 38,220 funtów masła po 22c. za funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na tych którzy listy pisali.

846 Ambrożewicz E.	1099 Matilak F.
853 Awizański M.	1102 Mangoski E.
855 Barowicz M.	1103 Marmont I.
862 Benes A.	1108 Migasz J.
863 Beranowicz A.	1119 Mikosz J.
863 Benzeka J.	1120 Mikus J.
871 Białon P.	1121 Milewski K.
880 Bogucka A.	1127 Mrazek F.
886 Bratko J.	1128 Mroczkowski J.
888 Brebis J.	1130 Mruk J.
897 Bubisz J.	1132 Nagawiecki A.
900 Burcarek J.	1133 Nankionis K.
906 Chmielewski F.	1138 Nowicki P.
907 Chuchla W.	1147 Nowakowski J.
908 Chwalisz S.	1151 Ostrowski J.
910 Cierocki A.	1153 Pakarski J.
911 Ciosek M.	1154 Palekasz K.
915 Cubała J.	1155 Palszis M.
917 Czarnecki J.	1156 Panasewicz A.
918 Czuj J.	1159 Patenowa S.
919 Damarski A.	1158 Pawłowicz J.
924 Deciowna M.	1160 Petrowski T.
926 De Zmudziński W.	1163 Pietrzyk M.
928 Dmocha J.	1165 Placka K.
929 Dolski J.	1166 Pleśniak I.
930 Duda F.	1168 Polak F.
931 Dulski J.	1171 Potracki J.
932 Dziadura J.	1172 Pranica J.
933 Dzieszulski J.	1176 Pruzański J.
934 Dziurzyński P.	1177 Pakali S.
935 Dzikan M.	1178 Pysz M.
946 Feszter J.	1189 Rusek S.
947 Feszter W.	1193 Sadzoman M.
959 Gabryszak J.	1194 Sanderowicz J.
963 Gibes A.	1195 Sankowski M.
964 Gbuła J.	1196 Sarwowski J.
974 Góralski L.	1220 Sewcyk A.
980 Grzenkowicz J.	1227 Skodis K.
981 Garga K.	1228 Skonieczny A. M
994 Haszuski T.	1229 Skornia P.
995 Hawronek A.	1230 Skowizba J.
1008 Hryca J.	1231 Sławik M.
1010 Humecki O.	1234 Sojak A.
1011 Hurzański J.	1235 Sokoł M.
1013 Jaołoński J.	1238 Stankowicz S.
1014 Jahoda M.	1241 Stefański T.
1015 Jackowski F.	1249 Strama J.
1018 Jakubek A.	1252 Strzała W.
1017 Jaroszewski J.	1253 Strzepek J.
1023 Jurko W.	1254 Strzepek M.
1026 Kajzer M.	1255 Sgrowidzki J.
1029 Kopydlewski B.	1256 Swoboda M.
1030 Kapuściński L.	1257 Szadziński J.
1022 Kasperek J.	1258 Szczerniński W.
1036 Kempa J.	1259 Szczelina M.
1037 Dengierski W.	1260 Szenesak S.
1041 Kiseleusz S.	1261 Szot M.
1044 Klimecki J.	1263 Tecław J.
1049 Kohnek A.	1264 Tilek J.
1050 Kochański A.	1267 Trytek J.
1055 Koliboski T.	1268 Trzyński K.
1056 Kopcieski P.	1270 Turek R.
1057 Kostka A.	1276 V. Zaleski R.
1058 Kot J.	1277 Urban M.
1059 Kroft D.	1279 Walczykiewicz A
1063 Krysiak S.	1280 Watega S.
1064 Kuczyński F.	1282 Wąsikowski A.
1065 Kuberski S.	1287 Wichalecz W.
1069 Kuschel J.	1294 Wojcnak F.
1071 Labak J.	1295 Wolak F.
1074 Lalkowicz P.	1296 Wołowicz H.
1078 Lewandowski J.	1298 Zeg H.
1084 Lewinski L.	1299 Zmika A.
1089 Lidynski J.	1300 Zemisz E.
1096 Majewska J. Miss	1303 Ziasmowicz M

Na Gwiazdkę!

Jest to prastarym zwyczajem, a osobliwie u Polaków aby rodzeństwu, krewnym, przyjaciołom i znajomym, dla pozyskania większej miłości jak również na odwdzięczenie się komu, kupuje się podarunki na Gwiazdkę.

Najlepszym podarunkiem niezawodnie jest piękna książka, która jako podarunek przetrwa najdłużej.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce założona 1862 r.

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ill.,

posiada wielki zapas Ks. Piotra Skargi Żywoty Świętych, Słowniki i inne książki naukowe, do Nabożeństwa, Śpiewniki książki historyczne i powieściowe, do zabawy i t. p. Na żądanie posela się katalogi czyli cenniki bezpłatnie.

Kto przysela najmniej **$5.00** (pięć dolarów) niech wybierze sobie książek za **$10.00** (dziesięć dolarów.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jankowski.
— BALTIMORE, MD. Jakób Flatkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szabarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Pischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennspin St.
— LASALLE, ILLS. Józef Wittnaf.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 S Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Sawada.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczug.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chadyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Pollka.
— SOBIESKI, ILL., J. HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czarnik
— WILNO MINN., Anast. Gotała.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski. YORKTOWN, TEX., J. B. Kasozyk.